Nr 198 Sobota 31 lipca (13 sierpnia) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2-6 . A Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 16-2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	6 mies.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Walka w Hiszpanii.

Jedna korona się chwieje w Europie. W Hiszpanii zanosi się na rewolucyę. Już od kilku lat wrzenie wewnętrzne trwa, w zeszłym roku o tym czasie objawiło się anarchią w Barcelonie, gdzie Ferrer głową przypłacił próbę rewolucyi radykalnej, obecnie ruch wychodzi z przeciwnego obozu konserwatywnego i klerykalnego, ale jeszcze jest groźniejszy dla panującej dynastyi. Po uśmierzeniu rewolucyi w Barcelonie, król Alfons XIII zwrócił się w stronę liberalną. Rządy powierzył gabinctowi liberalnemu, na czele którego stanął dawny dziennikarz Senor Canalejas. Gabinet liberalny po kilkumiesięcznem urzędowaniu doszedł na drodze reform liberalnych do ustaw majowych, tworzących w Hiszpanii prawdziwą walkę kulturną.

Hiszpania, ta najwierniejsza córa Kościoła katolickiego, związana jest z Rzymem konkordatem z przed przeszło pół wieku, na mocy którego religią panującą w Hiszpanii jest religia katolicka, a kler otrzymał najwyższy nadzór w szkołach niższych i średnich. Nie było wprawdzie inkwizycyi, ale było zupełne i powszechne opanowanie wszystkich spraw świeckich przez kler, zupełne sklerykalizowanie szkoły.

Reakcya przeciw temu systemowi nietolerancyi objawiła się w wybuchach symptomatycznych anarchii w Barcelonie, w attentatach, niedawno przeciw byłemu szefowi gabinetu Maura, i w strajkach nieustających w centrach fabrycznych, ostatnio w Bilbao.

Rząd liberalny postanowił nareszcie złamać rządy klerykalne i przystąpić do utwierdzenia systemu tolerancyi religijnej. Po długich bezskutecznych rokowaniach z kuryą rzymską jednostronnym aktem władzy rozwiązał piętrzące się trudności. Poszedł wzorem Francyi.

Dekretem z 31 maja b. r. poddał kongregacye duchowne pod ustawę państwową o stowarzyszeniach i zagroził, że te klasztory i kongregacye, które nie zastosują się do ustawy o stowarzyszeniach, nie uzyskają zezwolenia rządowego i nie przedłożą statutów i spisu członków, będą natychmiast rozwiązane. Pamiętać należy, że rozporządzenie to dotyczy 3,450 klasztorów w Hiszpanii, które wywierają wybitny wpływ na swe otoczenie i rozporządzają olbrzymim miliardowym majątkiem.

Drugi dekret królewski, wydany 10 czerwca, ustanawia w Hiszpanii wolność religijną i pozwala także niekatolickim wyznaniom ich kościoły nazewnątrz ujawnić, podczas gdy dotychczas musiały te niekatolickie wyznania z swymi obrzędami religijnymi i swą modlitwą, w prywatnych domach Bożych kryć się w zakątku. Równocześnie zniesiony został dekret z r. 1876, zabraniający publicznych zgromadzeń sekt niekatolickich.

Najważniejsze atoli przedłożenie rządowe wniósł szef gabinetu Canalejas, dnia 8 lipca b. r. w senacie, według którego zakładanie nowych klasztorów jest zabronione aż do ukończenia rokowań z kuryą rzymską.

Równocześnie minister wyznań i oświaty wydał rozporządzenie do wszystkich zakładów naukowych, ogłaszające naukę religii, jako zupełnie wolną, i zezwalające każdemu wyznaniu udzielać nauki religii w szkołach publicznych i usuwające kler katolicki od wpływu na szkolnictwo.

Przeciw tym zarządzeniom w kraju katolickim, arcykatolickim, jakim jest Hiszpania, wybuchnęło głośne oburzenie i posypały się protesty i groźby.

Ta niezawodnie agresywna polityka p. Canalejas'a doprowadziła do zaostrzenia stosunku z kuryą rzymską i skończyła się odwołaniem ambasadora hiszpańskiego, br. Ojeda, z Watykanu. Kortezy zatwierdziły atoli politykę p. Canalejas'a i uchwaliły mu dnia 22-go lipca r. b. znaczną większością *votum zaufania*.

Wzmocniło to oczywiście stanowisko wojującego szefa gabinetu, zaostrzyło spór z Watykanem, ale nie zerwało wcale rokowań z kuryą rzymską, gdzie nici polityczne trzyma w dłoni kardynał hiszpański, polityk „intrasigeant", sekretarz stanu Merry del Val. Na telegraficzne wezwanie pośpieszył wprawdzie ambasador hiszpański przy kuryi rzymskiej, br. Ojeda, do Madrytu, ale równocześnie nie uwierzytelniony został radca legacyjny margrabia Gonzales, jako *chargé d'affaires* przy Watykanie. Tak więc rokowania zaostrzyły się wprawdzie, ale nie zostały zerwane, a dzisiaj jest nawet nadzieja, że do prowadzą do pożądanego wyniku.

Na planie pojawił się bowiem nowy nieprzyjaciel.

Książę Jaime Burbon'ski, książę Madrytu, syn niedawno przed rokiem zmarłego Don Carlosa, szef drugiej linii Burbonów Anjou i pretendent do tronu hiszpańskiego.

W chwili najostrzejszego zatargu rządu z Watykanem książę Jaime Burbon'ski ogłosił proklamacyę do swych przyjaciół w Hiszpanii, w której prorokuje, że niedaleką jest godzina, kiedy wszyscy hiszpanie, przyjaciele porządku, tudzież cała armia skupi się około jego sztandaru, aby nieprzyjaciołom *prawdziwej wolności* wypowiedzieć wojnę i stoczyć z nimi rozstrzygającą bitwę. Wtedy on, Jaime Bourbon, książę Madrytu, zajmie to zaszczytne miejsce, które mu się prawem rodu należy.

Zapytany, co znaczą [illegible] jowricze słowa, książę Jaime, który mieszka w Frohsdorf w Austryi, oznajmił, że nie jest to urzędowy akt proklamacyi, lecz jedynie prywatne wynurzenie w liście do przyjaciół. Ze nie zamierza pokoju zakłócać i tylko wtedy wkroczy do Hiszpanii, jeżeli tego stosunki będą wymagały, aby porządek publiczny przywrócić. Prędzej czy później będzie w Hiszpanii ogłoszona Rzeczpospolita, ale będzie to na okres przejściowy, gdyż kraj absolutnie jeszcze nie dojrzał do republikańskiej formy rządów, a oczywiście po tem intermezzo republikańskiem przyjdzie pora na monarchię Don Carlistów...

A tymczasem król Alfons XIII ze swą młodą żoną, wnuczką królowej Wiktoryi, i teściową, księżną Beatrix Henrykową Battenberską, protestantką, ciotką panującego dziś króla angielskiego Jerzego, bawili na letnich wczasach w pałacu Cocies na wyspie Wight i dopiero teraz zjeżdżają do San Sebastiano, gdzie miała się w niedzielę odbyć odwołana demonstracya katolików hiszpańskich, protestujących przeciw rozporządzeniom ministra Canalejas'a.

W Hiszpanii wre. Hiszpańscy klerykali pchają do wojny domowej, byleby tylko wymusić dymisyę liberalnego gabinetu. Król Alfons rozumie, jaka tu jest gra i o czyją tu idzie głowę.

Kiedy ministrowie Filipa II błagali go, aby udzielił Niderlandom wolność religijną, gdyż grozi utrata tych pięknych prowincyi, Filip II ukląkł i przysiągł: „Lepiej prowincye stracić, niż wolność wyznania przyznać". Król Alfons XIII, pouczony przykładem swego potężnego poprzednika, przysięgać dziś nie będzie, tembardziej, że protestanckie otoczenie królowej pcha Hiszpanię na konieczną w nowożytnem państwie drogę wolności religijnej.

Ale tu groźba wojny domowej.

Za klerykałami stoi książę Jaime—pretendent—Don Carliści.

W Katalonii wojsko zmobilizowano.

W Barcelonie generał Wejler, morderca kubańczyków, krwawe sprawuje rządy.

Baskowie w ogniu. Karliści tam czerpią swe siły.

W Hiszpanii walczą już od wieku dwa legitymizmy.

Agresywna polityka liberalna prezydenta gabinetu Canalejas'a ożywiła stare separatystyczne tradycye karlizmu.

Obecnie wewnętrzna walka w Hiszpanii przybrała cechy zawikłania zewnętrznego, które nie pozostaje bez wpływu na dalszy rozwój polityki zagranicznej.

W. L.

Z prasy polskiej.

„Złośliwe komentarze".

Z powodu podróży Roosevelta i Clemenceau „Słowo" pisze:

Niedawno Roosevelt dawał nauki moralne i polityczne starej Europie. Obecnie Clemenceau objeżdża miasta południowej Ameryki i uczy je: czem powinna być demokracya. Europejczycy oklaskiwali Roosevelta, amerykanie czynią owacye Clemenceau.

Ci ludzie byli, obaj prorokami w swoim kraju, co im nie przeszkodziło, jak widzimy, budzić entuzyazmów śród obcych.

Widok wzruszający...

Zdaje się, iż dwie części świata przez usta dwóch najautorytetywniejszych swych przedstawicieli wymieniają najcenniejsze owoce swoich doświadczeń...

Szkoda tylko, że ledwie echa mów Roosevelta uwiecznione zostały przez europejskie pisma, w Ameryce rozpoczął się pogrom murzynów, który stał się wielce szczególnym komentarzem do wzniosłych nauk humanitarnych dawnego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

I szkoda, że ledwie dawny premier francuski dotknął ziemi amerykańskiej, aby na niej sławić demokracyę galijską, we Francyi rozognił się skandal sprawy Rochette'a, w której rząd, aby zapobiedz oszukańczym manewrom zbyt pomysłowego bankiera, musiał postąpić sobie wbrew prawu, przyczem pokazało się, że ci gorliwi urzędnicy rządowi porobili, *a propos*, doskonałe interesy na giełdzie.

Komentarze do mów Roosevelta i Clemenceau—bardzo złośliwe..

I które stawiają biednego czytelnika pism w srogiem niezdecydowaniu: z dwóch demokracyi, francuskiej i amerykańskiej, która której właściwie zazdrościć powinna...

Skutki systemu.

Z powodu zamknięcia T-wa rolniczego włodawskiego „Gaz. Warsz." pisze:

Towarzystwo włodawskie należało do najczynniejszych wśród naszych towarzystw rolniczych. Zgrupowało ono około 600 gospodarzy rolnych i zjednoczyło ich w pracy nad podniesieniem gospodarstwa. Praca ta polegała na urządzaniu zebrań z odczytami i pogadankami, na prowadzeniu doświadczeń zbiorowych, na wydawnictwie książek rolniczych, urządzaniu pokazów i t. d.

Jedynym jej celem było szerzenie kultury rolnej, rozpowszechnianie wiedzy rolniczej i wspólna obrona interesów gospodarzy rolnych. Towarzystwo stało zdala od wszelkich spraw społecznych i politycznych, pod tym względem nie zdołano mu też zrobić ani jednego zarzutu. I takie ognisko kultury dla licznych gospodarstw na Podlasiu zamknięto, odejmując ludności jedno z narzędzi, niezbędnych dziś dla skutecznej pracy nad podniesieniem dobrobytu.

Wytrącenie ludności z rąk tego niezbędnego w dzisiejszych warunkach narzędzia uniemożliwić jej musi skuteczną pracę nad rozwojem gospodarstwa rolnego i nad podniesieniem dobrobytu, którego to gospodarstwo jest podstawą.

System polityczny, którego jednym z wyrazów jest zamknięcie Tow. rolniczego włodawskiego, ma nawet z punktu widzenia tych, którzy go stosują, tę wadę, że celu zamierzonego nie osiąga, godzi natomiast w żywotne interesy ludności, podkopując jej dobrobyt materyalny i równowagę moralną.

Morderstwo.

Z powodu morderstwa krakowskiego „Nowa Reforma" pisze:

Straszne to zjawisko wstrząsnęło i niewątpliwie przeraziło wszystkich obywateli naszego grodu i kraju, w którym w biały dzień, na ludnych ulicach trupy od bardzo dawna już nie padały. Ta nowość musi przerażać. Żyjemy w środku Europy, w państwie cywilizowanem. Pojęcia nasze, prawne i obywatelskie, zbyt są ugruntowane, abyśmy bodaj na chwilę mogli dopuścić możliwość mordowania ludzi dlatego, że jakiś fanatyczny analfabeta uważa ich za szpiegów.

Z drugiej strony, zarówno społeczeństwo, jak i oficyalni rzecznicy jego pojęć prawnych — wyrokujący sędziowie — złożyli już niejednokrotnie dowody, że szpiegostwo uważają za najhaniebniejszą zbrodnię i że umieją za nią jak należy karać. Nie możemy cierpieć między sobą szpiegów, ale też jeszcze energiczniej musimy bronić się przed samozwańczymi «sędziami» i katami tych szpiegów.

W tej jedynej dzielnicy polskiej, w której możemy dla przyszłości naszej pracować spokojnie i owocnie, metody anarchii rewolucyjnej nie mogą być ani chwili cierpiane. Orędownicy i opiekunowie moralni Trudnowskich powinni to zrozumieć i uznać, jeżeli naprawdę są chociaż trochę polakami, jeżeli istotnie pragną dobra dla tej Ojczyzny, w imię której odrywają od pracy ciemne dzieci ludu polskiego, aby wysyłać je na skrytobójcze wykonywanie morderczych swoich i nieodpowiedzialnych wyroków.

W tym kraju bowiem, w tej części naszej ojczyzny, wyroki takie nie mogą mieć żadnego znaczenia, a wykonanie ich musi być uważane zawsze za pospolitą zbrodnię przeciw tej najwyższej idei, w imię której wydają je jacyś zakapturzeni sędziowie.

„Czas" pisze:

Przez cały ciąg zamętu w Królestwie dochodziły nas, mimo wszystko, tylko dalekie poszumy «wirów», jakie tam groziły zatopieniem materyalnego dorobku i moralnych podstaw życia narodowego. Wczoraj zetknęliśmy się bezpośrednio z czynem, jakich poprzednio wiele ukazywało się naszej opinii w złudnej nieraz, bo oddalonej perspektywie. Wiadomo nam, na szczęście, iż stoimy wobec wypadku sporadycznego, i że nie przychodzi bronić się przed wielką falą, skoro ta spłynęła już i po tamtej stronie granicy. Ale wobec krwi, która obryzgała wczoraj ulicę Krakowa, zbudził się w opinii jednomyślny protest przeciw przenoszeniu na nasz grunt nieszczęsnych porachunków. Jest on też protestem przeciw podwójnej moralności, jaką te «czyny» wprowadziła, usprawiedliwiała lub choćby usiłowała tłumaczyć — wychodzi z głębin duszy narodowej jako zdrowy odruch sumienia i przeciw fałszywym hasłom zakłada swe wieczyste *veto* uczuć ludzkich: nie zabijaj».

Szwajcar o Grunwaldzie.

—)oo(—

W drugim artykule «Les fetes de Cracovie», pomieszczonym w Nr. 213 «Jurnale de Genove», opisuje p. René Morax «le monument de Grunwald», a właściwie uroczystość odsłonięcia pomnika Jagiełły. Znajdujemy tam bardzo ładne, plastyczne przedstawienie zarysowującego się pomnika, którego tło tworzy w oddali kościół św. Floryana. Pan Morax barwnie opisuje zapał, z jakim powitano dostojnego artystę Paderewskiego, fundatora pomnika; o polskich strojach wyraża się, że są pełne elegancyi i godności. O pierwszym mówcy marszałku br. Badenim pisze p. Morax: «il domine la foule respectuese de sa grande et forte stature». Z przemówienia Paderewskiego zaznacza autor owego sprawozdania pierwsze zdanie mówcy, iż pomnik jest dziełem nie nienawiści do kogokolwiekbądź, ale zrodziła go głęboka miłość ojczyzny i podkreśla, że cała uroczystość odbyła się pod hasłem, wyrytem na pomniku: «Praojcom na chwałę — braciom na otuchę». Pomnikowi i jego twórcy p. Wiwulskiemu (mylnie wydrukowano: Winneski) oddaje p. Morax zasłużone pochwały. O przemówieniu p. Rodiczewa po oficyalnem zakończeniu uroczystości pisze p. Morax: «Un depu'e russe, qui s'exprime mal en polonais, fora en russe l'eloge de la Pologne, sans blosser l'auditoire.»

Uroczystości grunwaldzkie w Nowym Jorku.

—oo—

Uroczystości grunwaldzkie w Ameryce obchodziła polska kolonia new-yorska na Staten Island, wyspie położonej na wprost New-Yorku. O tych uroczystościach korespondent „Nowej Reformy" pisze: „Dokoła ściele się olbrzymia łąka, obramowana lesistymi pagórkami. Łąka, mogąca pomieścić ze sto tysięcy osób i odgraniczona setkami chorągwi o barwach amerykańskich i polskich. Na froncie kazalnice i mównice, u boków drewniane trybuny. Gromadami ciągnie Polonia amerykańska. Suną ludzie z Jorku i Brooklinu, z Newarku i z Maid Jersey, gromadzą się robotnicy z fabryk i rzemieślnicy z przedmieść. Żórawim szlakiem płynie organizacya za organizacyą, związek za związkiem z przywódcą na czele. Oto idzie wojsko! Chłopy, jak dęby, proste i śmiałe. Każdy w mundurze, z szablą u boku lub strzelbą w ręku. Oto idą krakusy, a tam jegry, a tam ułani, a tam kirasyerzy. Mundury pstre, złociste. Twarze ogorzałe, proste. Idą czwórkami, że aż ziemia dudni! Na przedzie muzyka. Każda organizacya, każdy oddział wojskowy ma swoją. Trzydzieści orkiestr polskich grupuje się na olbrzymiem boisku i przygrywa pieśni narodowe. Przed każdą orkiestrą szykuje się oddział wojska. Nasz Maciek i Bartek, co to brał szturchańce od kaprala, bo ani rusz „rechtszwenkunków" i „gwergryfów" nie pojmował, tu staje, jak zaelektryzowany, kiedy mu pan Józef lub Kalasanty, szewc z Hoboken a kapitan oddziału, wyda w polskim języku komendę.

Baczność! Idą sokoły. Ciągną długim szlakiem w pojedynkę i okrążają cały plac. A za nimi Kaśki i Hanki—sokolice, w wiosennej krasie, dumne, bo karne, uświadomione, wolne.

A potem sypie się naród, gromada za gromadą. Wszyscy z medalem u klapy surduta i broszurą lub gazetą w ręku. Około godziny 11 w południe przywiozło kilkadziesiąt statków i kilkaset pociągów około czterdziestu tysięcy polaków. Sam lud, chłop i robotnik — inteligencyi cienka warstewka. Na hasło komitetu grunwaldzkiego pośpieszyli wszyscy.

Sygnał trąbki! Uroczystość się zaczyna.

* * *

„Mass Meeting". Na trybunę wstępuje znany organizator ludu tutejszego Stanisław Reyzacher. W prostych słowach zagaja. Niech żyje Polska! Z 40 tys. piersi wyrywa się ten okrzyk. Głos ma „Kongresman", poseł do parlamentu w Waszyngtonie, William Sulzer. Typowy anglosaksończyk. Wysoki, kościsty, płowy. Wielka mowa polityczna. Silny apel, by lud nasz dojrzał w wolności. Mowa wywiera wielkie wrażenie, bo w oklaski mieszają się głośne syki i piski. To amerykańskie dowody uznania. Potem staje drugi amerykanin. Gospodarz domu, pan Cromvell, noszący tytuł: prezes boroughof Richmond. Niby burmistrz miasta, niby namiestnik wyspy Staten Island, wytworny, spokojny. Wita z radością obecnych, zapewnia o gościnności amerykańskiej ziemi dla narodu, który jedyny w Europie w takiej jest niewoli i takiej tęsknocie za wolnością. Potem szereg mów polskich. Ludzie różnych zapatrywań, od najradykalniejszych do najwsteczniejszych. Lecz wszystkim w tej chwili dobrze i wszyscy cieszą się uznaniem—boć zeszli się raz przecież na wspólnej platformie sprawy ogólnonarodowej. Odcina się silnie od ogólnego tła postać księdza Górskiego. Na koniu, w zielonym mundurze kawalerzysty, przebiega ksiądz od rana cały plac, niezmordowany, wszędzie czynny, organizator-marszałek całej uroczystości. Mowę jego, wygłoszoną z siodła, przyjmuje się z entuzyazmem. Bo też jędrna i prosta, polska na wskroś, wcale nie klerykalna, jeno z nalotem sarkazmu człowieka, który na kresach uczył się odróżniać ziarnko od plewy. Wreszcie moment kulminacyjny: rezolucya. Krótka a dobitna. Moment niepodległościowy silnie zarysowany. Czterdzieści tysięcy serc żywiej bije; pędzi myślą hen za siódmą rzekę, hen za siódmą górę, hen za ocean.. I bez komendy, wprost z duszy, płynie: Boże, coś Polskę...

„Meeting" skończony.

* * *

„Review of military, athletic and other societies". Na środku boiska zjawia się oddział wojska. Naprzód wiara! Przystępuję bliżej i przyglądam się twarzom. Panie kapitanie! Coś pan tak podobny do ekonoma z pod Tarnowa... wąs masz sumiasty, twarz ogorzałą, szeroką, oczy poczciwe, niebieskie, jak toń niebios... A ty, przewodniku, coś na Zwierzyńcu rej wodził między andrusy i obtańcowywał Mańki — jakże ci dobrze z tą wygoloną twarzą i przyczesaną na boki fryzurą. Dzielnie kroczycie, dzielnie szabliskiem wymachujecie.. Oczy się śmieją i dusza raduje. „Biegiem w las"—brzmi komenda kapitańska. I oddział znika. W lesie obozuje na pniakach. Antałeczki piwska — i „Pije Kuba"... rozlega się wkrótce.

Na boisko spływa oddział dziewcząt polskich w granatowych mundurkach. „Sokółki"—jak je tu zwą. Maczugi w rękach. Cudowne, harmonijne ewolucye. Toby się kumoszka z Ropczyc dziwowała, gdyby ujrzeć mogła, jak Maryś od szewców zgrabnie wywija maczugą, jak lekkimi stały się jej ruchy, ile gracyi mieściło się w tem młodem ciele, które jeszcze przed kilku laty ruszało się ciężko, niezgrabnie, niepewnie.

Oto ciągnie w skromnych ciemnych mundurach wojsko amerykańskie—lecz polskie. „Milicya" złożona wyłącznie z polaków i służąca pod komendą polską. Więc ćwiczenia w marszu, ćwiczenia w szermierce. Clou: strzelanie z armat. Na boisku zjawia się armatka i bez trzyletniego kasarnianego wegetowania obsługuje nasz Bartek armatkę ze zgrabnością artylerzysty, służącego u nas „za zupę".

Godzina za godziną mija, a wciąż spływa na wydeptane boisko nowy oddział za oddziałem, każdy co innego pokazuje.

Rewia skończona. Na okolicznych łąkach i gajach wre „szeroka zabawa". Brać od wczesnego ranka na nogach—więc krzepi się i raduje powodzeniem i oklaskami uczestników rewii. Z tysięcy skrzynek wychylają się dziesiątki tysięcy „soft drinks"—musującej limoniady—ze 100 tysięcy „sandwichów" znika w zgłodniałych żołądkach, setki flaszek piwa piętrzy się pagórkami. „Wasze zdrowie, kumie!" „Nasze młode!" „Dobra nasza"... A nad gajami unosi się melodya pieśni polskich i płynie hen daleko...

Stypendya Tow. Sztuk Pięknych.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje wiadomości o wakujących stypendyach.

Z funduszu imienia Józefa Simmlera, stypendyum rb. 222 dla młodzieńca, rodem z Królestwa Polskiego, bez różnicy wyznania, posiadającego rzeczywisty talent i pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej.

Stypendyum przyznane będzie temu z kandydatów, który pod okiem delegowanych członków komitetu Tow. najlepiej wykona studyum olejne z natury oraz szkic kompozycyi na zadany temat. Ze współubiegających się jednakowej kwalifikacyi, pierwszeństwo mieć będzie Simmler, krewny zmarłego artysty malarza, Józefa Simmlera.

Z zapisu Heleny Korwin-Szymanowskiej, stypendyum rb. 116 kop. 50 dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogiego, moralnej konduity, pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej lub rzeźbiarskiej.

Stypendyum przyznane będzie temu, kto pod okiem delegowanych członków komitetu Tow. najlepiej wykona na tematy wyznaczone prace, za dostateczne uznane.

Ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia, Szymanowscy herbu Ślepowron, przydomku Korwin, lub Kossowscy z Głogowa będą mieli pierwszeństwo do stypendyum.

Kandydaci, pragnący ubiegać się o powyższe stypendya, winni najpóźniej do dn. 20 sierpnia r. b. uczynić podania do komitetu Towarzystwa, na papierze bez stempla z załączeniem: 1) metryki urodzenia, 2) świadectwa zamieszkania, 3) świadectwa stanu majątkowego i 4) świadectwa dobrej konduity.

Oprócz wymienionych dowodów kandydaci Simmlerowie, Szymanowscy i Kossowscy winni przedstawić legitymacyę pochodzenia.

Prośby bez powyższych świadectw rozpatrywane nie będą.

Ruch socyalistyczny w Polsce.

Z powodu kongresu socyalistycznego w Kopenhadze wydane zostały w języku francuskim pod liczbą porządkową XI, a pod tytułem „Pologne" sprawozdania organizacyi socyalistycznych we wszystkich trzech zaborach Polski. W przedmowie do tych sprawozdań, stanowiących sporą broszurę, czytamy:

„Proletaryat polski znajduje się w tem położeniu szczególnem, że, chcąc zdobyć wła-

dzę w państwie, nie może walczyć sposobem przyjętym przez partye w narodach wolnych Europy zachodniej, a to dlatego, ponieważ naród polski nie posiada swojego państwa a podzielony pomiędzy trzy państwa zaborcze: Rosyę, Austryę i Prusy, pozbawiony jest niezawisłości politycznej. Na mocy uchwały międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Londynie, uchwały, przyznającej każdemu narodowi prawo stanowienia o swoim losie, wszystkie wysiłki polskich partyi socyalistycznych w trzech zaborach dążą do zjednoczenia Polski i uczynienia z niej państwa niezawisłego."

Po tej przemowie idzie sprawozdanie polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.) w zaborze rosyjskim. Sprawozdanie zaznacza, że partya ta podzieliła się na dwie frakcye: rewolucyjną i umiarkowaną. Frakcya umiarkowana wyrzekła się dążenia do niepodległości Polski, a wobec tego frakcya rewolucyjna na swojem zgromadzeniu w roku 1910 uchwaliła nie nazywać się nadal rewolucyjną partyą P. P. S.—lecz przyjąć nazwę polskiej partyi socyalistycznej, w myśl przedstawicielstwa przewodniej idei dawnej P. P. S.

Z powodu wzrastającej reakcyi i niesłychanego ucisku w Rosyi, polska partya socyalistyczna zmieniła swoją organizacyę i ściągnęła kadry, ażeby się przystosować do nowych warunków, zwłaszcza z tego powodu, że liczba towarzyszów zorganizowanych spadła na 3,500, gdy w czasie kongresu w Stuttgardzie wynosiła 22,720. „Ale to zmniejszenie się liczby zorganizowanych towarzyszów nie znaczy wcale, ażeby się zmniejszył wpływ partyi jako takiej" — zapewnia sprawozdanie.

Przechodząc do szczegółów, podaje sprawozdanie statystykę prasy partyjnej, podnosząc, że policya rosyjska nieraz odkrywała i konfiskowała składy pism i że we wrześniu 1909 r. odkryła i zabrała drukarnię centralną z motorem elektrycznym. „Sprawozdanie wymienia następujące pisma, które wychodzą w kraju, podając w nawiasach liczbę wydanych numerów: „Robotnik", organ centralny (32); „Górnik", organ Zagłębia (14); „Łodzianin" (7); „Na Barykady" (4); „Swit" (4); „Pobudka" w Lublinie (2); „Walka klas" w Radomiu (1); „Kielczanin" (1); „Jutrzenka" w Płocku (1); „Gazeta ludowa" dla włościan (1); „Czerwony sygnał", organ kolejarzy (3); „Do szeregu", pismo dla żołnierzy (2). Nakład wszystkich tych pism wynosił 408,900 egzemplarzy. Za granicą Rosyi wychodzą: „Przedświt" (27); „Robotnik" (22); „Wiestnik" po rosyjsku (2), prócz tego programy, sprawozdania i t. d.

Akcya organizacyi bojowej zwrócona jest przeciwko władzom wogóle, przeciwko jej przedstawicielom, tudzież w kierunku przygotowania wystąpienia zbrojnego w przyszłości. Zabito w okresie sprawozdawczym: 1 agenta policyi, 1 szefa ochrany, 1 dyrektora więzienia, 1 naczelnika straży ziemskiej, 1 podoficera policyi, 70 strażników, 18 żandarmów, 67 szpiegów i prowokatorów, 6 sołdatów, 9 bandytów—razem 175 osób. Organizacya bojowa wykonała 8 konfiskat pieniędzy w kwotach większych i około 30 konfiskat mniejszych.

Doświadczenia z epoki rewolucyjnej (r. 1905) wykazały, że niema czasu na systematyczne przygotowanie proletaryatu do walki zbrojnej, więc też organizacya bojowa rozszerza tylko znajomość koniecznych środków tej walki i kształci przyszłych przywódców.

Wobec Dumy partya trzyma się ściśle bojkotu. Frakcya umiarkowana tudzież „socyalna demokracya Królestwa Polskiego", bojkotowały pierwszą i drugą Dumę, w wyborach do trzeciej wzięły udział. Dalej oświadczyła się P. P. S. przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny z powodów narodowych i ze względu, że ten krok rządu rosyjskiego „podnieci fanatyzm religijny". Równie wystąpiła partya stanowczo przeciwko ruchowi neosłowiańskiemu. Co do bojkotowania szkół rządowych w Królestwie P. P. S. głosi i nadal bezwarunkowy bojkot.

Finanse partyi przedstawiają się stosunkowo pomyślnie. Dochody „komitetu organizacyjnego" i „komitetu bojowego", tudzież „komitetu zagranicznego" wynosiły od dn. 1 kwietnia 1907 r. do dn. 1 kwietnia 1910 roku okrągłe 335,155 rubli. Po strąceniu wydatków pozostało do dn. 1 kwietnia 1910 roku saldo w kwocie 7 206 rb.

Drugą część broszury wypełnia sprawozdanie z działalności polskiej partyi socyalno-demokratycznej w zaborze austryackim, to jest w Krakowie, Galicyi i na Śląsku. Organizacya polityczna podzielona jest na 5 obwodów agitacyjnych i obejmuje 120 organizacyi lokalnych. Każdy członek partyi płaci 5 halerzy tygodniowo na cele partyi. Liczba robotników, zorganizowanych w syndykaty, wzrosła z 12,800 na 17,500 w Galicyi, na Śląsku wynosi okrągłe 10,000. Syndykaty uregulowały 80 zatargów pomiędzy robotnikami a pracodawcami, a z tej liczby w 18 wypadkach obeszło się bez strajku. Na 62 strajki 57 skończyło się zwycięstwem robotników. Liczba strajkujących wynosiła 9,185, liczba dni strajkowych 160,504. Ruch kooperatywny wzmógł się. Obecnie istnieje 37 sklepów spożywczych, 3 piekarnie robotnicze, 1 robotnicza kasa oszczędności i pożyczek, tudzież 25 klubów.

Prasa składa się z dzienników („Naprzód" i „Głos"), dwóch tygodników i wydawnictwa dla kobiet („Głos kobiet"). Prócz tego wychodzi 10 wydawnictw syndykalnych: dla drukarzy, kolejarzy, metalowców, górników i t. d.

Powstała w ostatnich latach organizacya kobiet obejmuje 1,500 robotnic. Zorganizowani robotnicy dzierżą rządy w 36 kasach dla chorych w 16 miastach. Wśród politycznych postulatów wymienia sprawozdanie walkę o wybory powszechne do sejmów Galicyi i Śląska, tudzież do rad gminnych.

Partya wystąpiła z protestem przeciwko rosyjskim socyalistom w Dumie z powodu wniosku Dymszy, postawionego podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Poseł Dymsza zażądał, ażeby „przynależność do narodowości polskiej nie była przeszkodą do piastowania urzędu w sądach Królestwa Polskiego". Jak wiadomo minister Szczegłowitow odparł, że nie chce, ażeby „śmiecie polskie" wypełniły sądownictwo. Poseł Gegeczkori imieniem socyalistów w Dumie oświadczył, że socyaliści będą głosować przeciwko wnioskowi, najpierw dlatego, że wniosek Dymszy uwzględnia tylko polaków, a powtóre z tego powodu, że socyaliści odrzucają cały budżet. Otóż polscy posłowie socyalistyczni z austryackiej izby posłów zaprotestowali przeciwko temu stanowisku rosyjskich socyalistów w Dumie.

Sprawozdanie P. P. S. w zaborze pruskim stwierdza, że ruch socyalistyczny pomiędzy tamtejszą ludnością polską jest „bardzo słaby". Partya liczy zaledwie 1 500 członków, dochody jej wynoszą 5,000 marek rocznie, z czego połowę płaci niemiecka partya socyalno-demokratyczna. Organem partyi jest „Gazeta robotnicza", wychodząca w Katowicach, prócz tego wychodzą pisma zawodowe: „Oświata" w Poznaniu i „Gazeta górnicza" w Bochum. I tutaj partya niemiecka daje roczną zapomogę w sumie przeszło 10,000 marek. Jak widzimy, ruch socyalistyczny w zaborze pruskim jest rzeczywiście bardzo słaby.

„N. Fr. Presse" o morderstwie w Krakowie.

—)oo(—

«N. Fr. Presse» zamieszcza artykuł wstępny o morderstwie na placu Maryackim w Krakowie. Dziennik ten pisze między innemi:

Trudnowski został aresztowany i za czyn swój odpowie przed trybunałem sprawiedliwości. Atoli opinia publiczna w Austryi nie może czekać na wyrok sądu i musi się pytać, czy jest rzeczywiście prawdą, że rząd rosyjski uważa Kraków za najodpowiedniejsze centrum dla swej służby szpiegowskiej, która każe grać rolę agentów-prowokatorów? Przypominając następnie tragedyę p. Borowskiej, podnosi dziennik wiedeński, że świadkowie z Rosyi, którzy w procesie p. Borowskiej występowali, wyraźnie zeznali, że tajna policya rosyjska utworzyła w Krakowie swą filię. Policya, znając związki sympatyi i związki rodzinne między polakami obu zaborów, chce przy pomocy agentów-szpiegów skorzystać z nich, by znaleźć podstawę do nowych wyroków śmierci i nowych wysyłek na Sybir. «Machinacye agentów-prowokatorów w Paryżu skłoniły gabinet Clemenceau, że zażądał kategorycznie usunięcia policyi tajnej rosyjskiej z Francyi. Dlaczego rząd austryacki ma być cierpliwszym, a obywatele austryaccy mają spokojnie przypatrywać się machinacyom szpiegów? Dość krwi wylano w Krakowie. Władze winny zwrócić się przeciw temu, by obce państwo utrzymywało w Austryi szpiegów politycznych, o których nie jest pewnem, czy nie zajmują się także innem szpiegostwem. Przykazanie ludzkości domaga się, by machinacye, których ofiary idą na szubienicę lub na Sybir, nie odbywały się na terenie Austryi. Niech Rosya walczy ze swymi wrogami w domu a nie u nas»!

Z Teki Wspomnień.

Gimnazyum Realne Warszawskie z 1861 r.

«Widzę Ojców, rady — boje,
Cnoty, błędy i zasługi —
I miłuję Ojce moje»...

Julian Kędrzycki.

Czytam książkę, wydaną teraz w Krakowie „Kartki z Pamiętnika Alwara"—komu przeszłość jest nie obojętną, warto, by ją przeczytał.

Ja podwójną mam z niej przyjemność i rozkosz; bo, *primo*: książkę tę, towarzysz z lat młodzieńczych, kolega szkolny Al. Kr—ar w swej życzliwości, poświęcił mnie, a powtóre, tyle wspomnień z niej wieje z lat minionych, a tak zawsze nam drogich. Ciekawy stosunek z Kraszewskim Ignacym z czasów jego więzienia przez prusaków. A jak żywo przedstawione czasy szkolne — czasy z lat sześćdziesiątych, gdyśmy z murów gimnazyum realnego wyrywali się w świat, marząc, że wzruszymy z posad ziemię i stworzymy nową erę dla ludzkości.

Gdyśmy śnili o ideałach Walenroda i Kordyana, i parliśmy naprzód!

O! bo też to nasze gimnazyum to jedyny w kraju z tych lat zakład, co miał cały zastęp nauczycieli, którzy byli dla nas nietylko profesorami z urzędu, ale prawdziwymi przyjaciółmi i opiekunami, którzy stanowili z nami jakby jedną rodzinę; bo byli to ci, co nam życiem swym wskazywali drogę, po której iść mieliśmy.

Zacząwszy od zacnego dyrektora, Maksymiliana Łyszkowskiego, zwanego „Vater"; inspektora Paszkiewicza, zwanego „Szkapa"; prefekta ks. Żukowskiego, wychowańca sławnych szkół Szczebrzeskich; dalej Kazimierza Ragińskiego, zwanego „Stary Rogal", matematyka, któremu nigdy niemogliśmy odmówić, jeżeli o co nas prosił; następnie Teofil Rybicki, fizyk, co w 31 r. zarządzał laboratoryum wojennem; Karol Jurkiewicz, naturalista, zwany „ma-foi"; Łoś, chemik; Puchewicz, mechanik; Hołody, fizyk; Łopuski, matematyk; Skrzetuski i Skrzypiński, nauczyciele literatury ojczystej; Rogalewicz, naturalista; Pieńkowski, matematyk; Gołemberski, fizyk; Miecznikowski, mechanik; stary, poczciwy Szuster—rysunki.

Oto cała plejada tych zacnych ludzi, co swym przykładem zachęcali nas do miłości kraju, poświęcenia dla niego, miłości bratniej!

Ci ludzie, tak mali i cisi, którzy już przeszli życie i pamięć o nich zaginęła, jakaż to siła była duchowa i moralna! Ile pokoleń wychowali? Ilu obywateli kraju, co życia nie szczędząc, składali go w ofierze na ołtarzu Ojczyzny!

Przy takich kierownikach nic dziwnego, że gimnazyum to niemało wydało wychowańców, co na arenie życia narodowego wybitne zajęli stanowisko.

Wielu z nich położyło zasługi swą mrówczą pracą nad odgrzebywaniem przeszłości naszej, jak znany historyk Aleksander Kraushar, ileż wydobył nam rzeczy, o których zaledwie jakieś mgliste pojęcie tylko mieliśmy. Szperacz to w archiwach starych niebywały, co chwila coś nowego nam odszukuje, z jakichś nieznanych zakamarków, tylko dla takich szperaczy, jak on, dostępnych.

Więc cześć mu za to od nas, jego towarzyszy, że stare mury naszego drogiego nam gimnazyum, a i nas poczęści swą aureolą opromienia.

A iluż to innych z pomiędzy nas zasłużyło się krajowi?

Józef Kleczyński, profesor Uniwersytetu Krakowskiego; głośny redaktor „Kuryera Porannego" Feliks Fryze; Hipolit Wawelberg znany w kraju filantrop i setki innych cichych pracowników na niwie ojczystej—jak Tadeusz Dutkiewicz, syn Walentego, sławnego prawnika; Karol Szokalski syn głośnego okulisty; Józef Leszczyński, Apolinary Przybylski, Jan Normark, Roman Frankowski, Bohdan Zatorski, Michał Polaski, Józef Dziekoński, znany budowniczy, Józef Leśkiewicz, to znowu August Kręcki, ów wojski wszystkich steranych życiem wygnańców z 63 r., i wielu wielu innych.

W 1861 r. 4-go czerwca skończyliśmy gimnazyum, urządzamy wspólną zabawę, na której wznosimy toasty okolicznościowe, na ten dzień napisane przez Al. Kraushara.

Otoczeni kolegami,
Opatrzeni patentami,
Śmiało pójdziem w świat,
A więc, póki sił nam stanie,
Na braterskie pożegnanie
Wołajmy Vivat!

W dali świeci jasna zorza,
A nad nami łaska Boża
I nadziei kwiat,
A więc bracia pijmy śmiało,
By w kielichach nie zostało
I wznieśmy Vivat!

To znowu kolega Antoni Karol Łazowski, co później w jednej z bitew zginął w powstaniu, improwizował nam:

Bracia! gdy już nadchodzi pożegnania chwila
Po której, rozstrzeleni w różne krańce świata
Z oczu się potracimy. Niechaj nam umila
Przyjaźń lica, jaką brat czuć winien dla brata

A teraz czasze w górę! wznieśmy śpiew wolności,
Niechaj nam odwtórują w grobach przodków cienie,
A potem myślą razem, po drogach ludzkości
Pójdziem czynami swymi nieść światu zbawienie!

Lecz bądźcie mi już zdrowi, lat młodych koledzy
Niech Was szczęście prowadzi po drogach żywota,
Objście sercem Waszem, zasobami wiedzy
Dosięgli do Adama, Zana i Czeczota!!

Tak wtedy czuliśmy, takie były nasze ideały, dla których życie gotowi byliśmy poświęcić.

Postanowiliśmy na pamięć dnia tego stworzyć kasę koleżeńską, ze składek stałych, dobrowolnie oznaczonych, by w razie potrzeby pomódz koledze; kolega Mars Eneil był wybrany na kasyera i tę czynność koleżeńską spełniał z górą lat czterdziestu, dopóki śmierć nie zabrała go z naszego koła.

By od czasu do czasu skontrolować siły nasze, postanowiliśmy zbierać się co lat dziesięć (za naszym to przykładem nastąpiły późniejsze różne zjazdy koleżeńskie).

Pierwszy taki zjazd odbył się w 1871 r., ale smutny był obrachunek, bo z 57-ciu owych pełnych zapału młodzieńców wielu zabrakło. Dziesięciu padło na polu chwały, wielu poszło w puszcze Sybiru, innych wiatr rozniósł po świecie, zaledwie połowa mogła się zebrać. Następne zebranie było w 1881 r. i znowu obrachunek pokazał, że mogiła nieszczędziła ofiar.

Następne zebrania bywały już co lat pięć, minęło nam 45 lecie. A teraz zaczął się rok pięćdziesiąty.

Otóż towarzysze, stare druchy! pamiętajcie o tym 4-tym czerwca w 1911 r. na nabożeństwie w kościele Wizytek. Stawcie się wszyscy do apelu, którym Bóg dozwoli dnia tego doczekać, byśmy mogli skontrolować, jak wygląda kraj nasz po półwiekowej pracy naszej i jakie są ideały dzisiejszego pokolenia!!

Nie wielu nas pozostało, bo zaledwie kilkunastu żywych jeszcze, więc tem ściślejsze więzy powinny nas łączyć z sobą, na pamięć dni naszych młodocianych!

Czołem Wam, starzy Towarzysze!

Roman Rogiński.

Morderstwo w Krakowie.

—o—

W sprawie zamordowania Rybaka w Krakowie pisma galicyjskie podają coraz to nowe szczegóły.

Okazuje się więc, że władze wpadły na trop jego wspólnika, niejakiego Sadowskiego.

Zeznania świadków, którzy Sadowskiego widywali w towarzystwie Trudnowskiego, naprowadziły policyę na jego ślad, aczkolwiek Trudnowski obstawał w śledztwie przy twierdzeniu, że w Krakowie nikogo nie znał i żadnych nie ma wspólników. Sadowski aresztowany początkowo zmieszał się bardzo, wypierał się wszelkiej znajomości ze sprawcą zamachu, skoro jednak przedstawiono mu dowody, zbijające jego twierdzenie, zmienił zeznania i przyznał, że z Trudnowskim spotykał się w Krakowie.

Sadowskiego aresztowano wobec zeznań świadków, którzy w krytycznym dniu widzieli kilkakrotnie obu razem na ulicy, ostatni raz na ul. Floryańskiej na chwilę przed zamachem na życie Rybaka. Jak śledztwo wykazało, Sadowski przebywał w Krakowie od dłuższego czasu bez żadnego zajęcia, zupełnie nie zajmował się pracą, a utrzymywał się z pieniędzy, nadsyłanych z Królestwa, gdzie, jak twierdził, ma rodzinę i rodzeństwo.

Sadowski, młody mężczyzna, średniego wzrostu, szatyn, o cerze smagłej i małym wąsie, wyraża się poprawnie po polsku, aczkolwiek sposób jego mowy wskazuje na niski poziom wykształcenia. Przesłuchiwany natychmiast po aresztowaniu, złożył następujące zeznania:

Urodzony w Woli, pod Warszawą, w Warszawie ukończył 6 klas szkoły ludowej, a nadto 1 i pół roku uczęszczał do szkoły technicznej.

Zeznania świadków wskazują, że zachowanie się aresztowanego w dniu krytycznym było podejrzane. Zrana widziano obu, Trudnowskiego i Sadowskiego, jak u wylotu ul. Długiej stali przez czas dłuższy, niecierpliwie oczekując na kogoś. (Zamordowany Rybak, zamieszkały na Pędzichowie, ulicą Długą szedł zrana do biura.) Następnie przed samym zamachem obaj spotkali się na ul. Floryańskiej, gdzie zamienili ze sobą słów kilka.

Nadto w niedzielę, na dzień przed zastrzeleniem Rybaka, widziano obu dłuższy czas oczekujących na kogoś na plantach.

Gdy Sadowskiemu, który przeczył wszystkiemu, przedstawiono te wyniki śledztwa, wówczas usiłował on nadać tym spotkaniom cechę przypadku. Zeznał więc, że wprawdzie stał z Trudnowskim, gdy ten oczekiwał na „kogoś". Kto miał nadejść, tego nie wie, zatrzymał się zaś przy Trudnowskim dla towarzyskiej rozmowy. Spotkanie na ul. Floryańskiej przed zamachem tłómaczy wyłącznie przypadkiem.

Sprzeczności w zeznaniach Sadowskiego, jego bezcelowe przemieszkiwanie w Krakowie i spotykanie się z Trudnowskim naprowadziło policyę na wniosek spólnictwa Sadowskiego w zabójstwie.

* *
*

Jak już pisaliśmy, zabójstwo to wywarło wielkie wrażenie w Krakowie. Tragedya na placu Maryackim dotychczas nie schodzi z ust wszystkich, jest przedmiotem najróżniejszych dociekań i komentarzy. Od rana na miejsce krwawego zdarzenia przybywają grupki ludzi, poszukując jeszcze śladu krwi; dziwią się sile kul brauningowych, które potrafiły na budynku „Prałatówki" skruszyć części tynku.

Opinia publiczna przez organy prasy silny protest przeciw zbrodni podniosła. Dzienniki zamieszczają artykuły wstępne, tej sprawie poświęcone.

Sensacyjne szczegóły o Rybaku podają „Nowiny":

Przed pół rokiem jeszcze — czytamy tam — przejęto w Krakowie paczkę listów Rybaka do „ochrany". W listach tych ujawniała się aż nadto szpiegowsko-prowokatorska jego działalność. Stwierdzono, że Rybak, który sam wydawał w Krakowie niecenzuralne broszury i kolportował je do Królestwa, zawiadamiał sam „ochranę" o kolportażu. W ten sposób „wsypał" dziesiątki ludzi. W Krakowie rozwijał żywą działalność, znał bardzo wiele rzeczy z roboty konspiracyjnej i wszystko to zdradzał „ochranie". Posada w T. S. L. była dlań doskonałym parawanem, za którym uprawiał swój szpiegowsko-prowokatorski proceder. A, że „służył dobrze" „ochranie", tego dowodem jego pensya, jaką mu „ochrana" płaciła. Pensya ta miała wynosić 500 rubli na miesiąc, podczas, gdy zwyczajni szpiegowie mają po 25 do 100 rubli najwięcej.

Tem tłómaczyć sobie można, z czego Rybak mógł dawniej utrzymywać w Krakowie mieszkanie z 3 pokoi, z czego mógł utrzymywać mieszkanie w Zakopanem na Krupówkach, dokąd wysyłał rozmaite paczki i posyłki, z czego mógł dość długo utrzymywać w Zakopanem żonę. Wychodzi na jaw z zeznań woźnego Migdała, że Rybak wyjeżdżał często (zwłaszcza na niedziele) z Krakowa: Migdał często odnosił walizkę na dworzec, mniemając, że Rybak wyjeżdża do Zakopanego: zdaje się, że wyjeżdżał on do Królestwa, na posiedzenia Związku robotniczego, które odbywały się w Zagłębiu Dąbrowskiem, a jednocześnie na konferencye z „ochraną".

Wskutek swojej ruchliwości Rybak zagarnął wszystkie najtajniejsze nici konspiracyjne w swe ręce. Opowiadają, że podczas obchodu grunwaldzkiego był wszędzie, węszył wszędzie, a „plon" zebrał obfity, bo z listu jego, przejętego do „ochrany" okazało się, że wsypał, względnie chciał wsypać przeszło 50 ludzi! A widać było, że ma jeszcze pokaźne materyały w tece.

Wtedy — jak „Nowiny" donoszą — wydano na Rybaka wyrok śmierci, który on otrzymał. W ostatnich dniach nie chciał przeto sam nigdzie wychodzić, wieczorami siedział w domu, unikał ludzi. Wiedział, co go czeka.

Znamienna przygoda spotkała go w restauracyi Grand Hotelu: kwestując w czasie uroczystości grunwaldzkich wstąpił do tej restauracyi i przywitał się z siedzącym tam powieściopisarzem Arturem Gruszeckim. Gdy odszedł, przystąpiło do p. Gruszeckiego dwóch panów i zapytało go: „Pan podajesz rękę temu człowiekowi?" „Przecie to pan Rybak z T. S. L." odparł p. Gruszecki. „Trzeba się było nas z Łodzi zapytać, co to za jeden!" brzmiała odpowiedź. Tę rozmowę Gruszecki opowiedział później Rybakowi. Scena ta utwierdziła Rybaka w przekonaniu, że jest zdemaskowany.

Usiłowano go ściągnąć we wszelki sposób do Królestwa. Już po obchodzie grunwaldzkim przysłano Rybakowi zaproszenie na zebranie do Warszawy. Nie udało się. Był zanadto ostrożny. Więc zapadła decyzya: Rybak musi zginąć gdziebądź, choćby w Krakowie. Zarząd Związku przyszedł do przekonania, że dalsza robota wobec szpiegowskiej działalności Rybaka jest niemożliwa—i Rybak padł w Krakowie na ulicy od kuli z browninga.

Wedle relacyi „Czasu", podczas rewizyi, dokonywanych po morderstwie, miano odkryć kilka egzemplarzy odezwy drukowanej, wydanej do członków Narodowego Związku robotniczego. Odezwa ta jest zarazem wyrokiem organizacyi na jednego z członków, którego organizacya uważa za szpiega. Nazwisko jest wymienione. Organizacya oświadcza, że członek ten „jest skazany na śmierć za szpiegostwo i prowokatorstwo" zarówno w Królestwie, jak na terenie galicyjskim. Odezwa przestrzega przed nawiązywaniem z nim bliższych stosunków i przed dopuszczaniem go do prac Związku.

Dotychczas przesłuchano w policyi kilkunastu młodych ludzi, pochodzących z Królestwa.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Telefon w powiecie żytomierskim.** Członek stały żytomierskiego powiatowego zarządu ziemskiego, bar. Frederiks, złożył zarządowi projekt sieci telefonicznej w powiecie żytomierskim na przestrzeni 399 wiorst. Sieć, według projektu, obejmie następujące punkty: Żytomierz—Czerniachów, Czerniachów—Horoszki, Horoszki—Uszomierz, Horoszki—Barasze, Horoszki—Puliny, Czerniachów—Tsosówka, Czerniachów—Berzów, Żytomierz—Lewków, Żytomierz—Kotelnia, Kotelnia—Andruszówka, Żytomierz—Syngóry, Syngóry—Kodnia, Kodnia—Sołotwin, Syngóry—Trojanów, Żytomierz—Donesze—Cudnów, Cudnów—Piatka, Piatka—Januszpol, Pylipki—Ozadówka (załącz od linii Piatka-Januszpol), Cudnów—Krasnosiółka, Krasnosiółka-Krasnopol, Krasnosiółka—Motowidłówka. Urządzenie sieci telefonicznej według kosztorysu wyniesie 48,361 rubli.

— **Z pow. zasławskiego.** W sobotę dn. 24 b. m. w majątku Dracze, u p. St. Zabłockiego spłonął budynek gospodarczy. Pożar powstał w nocy od pioruna. Konie i bydło uratowano. Spaliło się sporo paszy, nagromadzonej na strychu. Budynek był asekurowany.

Po szalonych kilkudniowych upałach teraz zimno i silny wiatr. Żniwa już w okolicy pokończono. Sądząc z robionych prób, wydatki zbóż tegorocznego urodzaju nie będą duże.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Heleny Wd.
Jutro 1 (14) Piotra Ap. w Okowach.
Wschód słońca godz. 4 m. 43
Zachód słońca godz. 7 m. 27
Długość dnia godz. 14 m. 44

— **Muzeum pedagogiczne.** Wczoraj o godz. 1 po poł. na terytoryum posesyi pierwszego gimnazyum odbyło się założenie kamienia węgielnego pod gmach muzeum pedagogicznego imienia Cesarzewicza Aleksego.

Po nabożeństwie założono tablicę z odpowiednim napisem. Obecni byli wyżsi urzędnicy miejscowi.

Pierwszą cegłę położył episkop czehryński Paweł, następnie generał-gubernator, dowodzący wojskami i pomocnik kuratora okręgu naukowego.

Fundatorem muzeum jest p. S. Mogilowcew. Dwupiętrowy gmach zbudowany będzie według projektu inżyniera P. Aleszyna w stylu Empire z frontem od ulicy Włodzimierskiej.

— **Nowe dorożki.** W mieście ukazało się około 50 dorożek nowego typu na gumach, stosownie do nowych przepisów.

Dorożki te tymczasem nie są kryte — taksa ich jest podwyższona.

— **Wyjazd generał-gubernatora.** Wczoraj wieczorem generał-gubernator T. Trepow w towarzystwie naczelnika okręgu komunikacyi Jurgiewicza i innych osób wyjechał na parostatku rządowym „Głowaczew" w górę rzeki Rosi w celu obejrzenia dokonywanych tam robót regulacyjnych.

— **Na Dnieprze.** W ostatnim tygodniu poziom Dniepru zaczął się dość znacznie podnosić. Przybór wody zanotowano w górze Dniepru; W Mohylewie i Łojowie przybywa około werszka na dobę, w Kijowie przybór sięga pół werszka na dobę. Przed kilku dniami poziom w Kijowie był niższym o 11 prawie werszków od normalnego, obecnie sięga 8 werszków poniżej 0.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 10 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej zapomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 2 wypadkach. Zmarła w szpitalu Aleksandrowskim 1 osoba.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby, pozostaje 26 osób.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 3 osoby, pozostaje w szpitalu 25 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono zapomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1043 osób, zmarło z nich 423.

— SAMOBÓJSTWO STUDENTA. Wczoraj w nocy o g. 2-ej w kawiarni «Café Palace» (róg Kreszczatyku i Luterańskiej) odebrał sobie życie student uniwersytetu. Przyszedłszy do kawiarni kazał dać sobie piwa—siedział bardzo długo, wreszcie wyjął z kieszeni rewolwer i wystrzelił w prawą skroń. Wezwane «Pogotowie» skonstatowało śmierć.

W kieszeni zmarłego znaleziono kartkę ze słowami: «stwierdzam swoją osobistość — student kijowskiego uniwersytetu wydziału prawnego Eugeniusz syn Edwarda Dybowski».

Zwłoki odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Zmarły przyjechał przed paru dniami z Białej Cerkwi. Przyczyny śmierci niewiadome.

Istnieje przypuszczenie, że przyczyną samobójstwa studenta D. był nader opłakany stan finansowy. Dybowski od dłuższego czasu nie płacił za komorne i z tego powodu miał wiele nieprzyjemności. D. przybył do Kijowa z Białej Cerkwi.

— GRABIEŻE. Wczoraj wieczorem 3 drabów napadło na Iliciuka (Bibikowski Bulwar) i zabrało mu ubranie, paszport i 100 rb. Dwóch rabusiów—Wasyluka i Czerednyczenkę zatrzymano.

Na «Tołkuczce» ograbiono Łapikową. Rabusia zatrzymano i oddano w ręce policyi.

— GRA HAZARDOWA W LOTTO. W tych dniach p. gubernator otrzymał list anonimowy ze skargą na rozwinięcie się gry hazardowej w loto w klubie artystycznym (przy Meryngowskiej).

Klub wzbogaca się—jak pisał anonimowy autor—na rachunek grających; np. d. 21 lipca opłata za wejście dała klubowi tylko 80 rb., a 10 procentowe potrącenie na korzyść klubu od gry wyniosło 369 rubli.

Równocześnie z gry te, instytucye filantropijne nie mają żadnej korzyści, gdy tymczasem ze sprzedaży kart przytułki Imienia Cesarzowej Maryi otrzymują pewien procent.

Przeprowadzono dochodzenie potwierdziło słowa zażalenia.

W rezultacie p. policmajster przedstawił p. gubernatorowi raport z projektem zmodyfikowania tego nowego hazardu w klubach.

Na mocy projektowanych przepisów każdy gracz może otrzymywać tylko jedną kartę do lotta, zamiast dotychczasowych trzech.

Pozatem zmniejszone mają być odsetki na korzyść klubu—z 10% na 5%; zmniejszoną ma być również opłata kart—25 kop. za kartę do g. 1 w nocy, 50 kop. po pierwszej (dotychczas było 50 kop. i 1 rb).

Jeżeli administracya wyższa zatwierdzi ten projekt, to będzie on zastosowany w 4 klubach, mających pozwolenie na grę w lotto — artystycznym, literackim, urzędniczym i w klubie marynarzy.

Gra w lotto rozwinęła się w Kijowie, gdy zaczęli usuwać gry hazardowe w karty. Policya przypuszcza, że skargę anonimową wysłali szulerzy przyjezdni, którzy dawniej grywali w karty w klubie artystycznym. Inicyatorem gry w lotto w Kijowie był klub literacki, który zarobił w przeciągu 3 i pół miesiąca 22,000 rb. Klub artystyczny w przeciągu 25 dni zarobił 5,000 rb.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy postanowienia p. o. gubernatora kijowskiego za antysanitarny stan posiadłości skazani zostali w drodze administracyjnej następujący właściciele domów: F. Pollak (W. Wasylkowska 70—12) na 300 rb. grzywny lub 3 miesiące aresztu; A. Byszewski (zjazd Andrzejowski 3) i Z. Nazariewa (Złatoustowska 19) na 100 rb. grzywny lub 1 miesiąc aresztu.

Poza tem 7 właścicieli nieruchomości skazano na 50 rb. grzywny lub 15 dni aresztu, 12—na 25 rb. grzywny lub 7 dni aresztu, 1—na 15 rb lub 3 dni aresztu i 2—na 10 rb. grzywny lub 3 dni aresztu.

— POŻAR NA PRZYSTANI. Wczoraj około g. 11 zrana wybuchł pożar w składzie drzewa przedsiębiorcy Mordera. Pomimo silnego wiatru ogień zlokalizowano i ugaszono. Oprócz ręcznych sikawek w gaszeniu pożaru brały udział 3 sikawki parowe.

— FATALNA NIEOSTROŻNOŚĆ. Onegdaj wieczorem na Syrcu do stróża nocnego Kondratenki, stojącego przy willi Połzikowa, podszedł 16 letni Z. Klingardt z willi Samsonowa z żartobliwym krzykiem «ręce do góry». Klingardt miał w ręku nabitą strzelbę. Po paru chwilach chłopiec zawrócił do swojej willi i tam wyjmując piston zapomniał, że kurek odwiedziony i wystrzelił. Kula raniła Kondratenkę w szyję. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala Kiryłowskiego.

— OFIARA TRAMWAJU. Wczoraj rano tramwaj, idący do «Puszczy Wodicy» naleciał na ul. Kiryłowskiej na wóz ciężarowy Muzyczenki.

Koń został zabity na miejscu.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 11 przy Bulwarze Bibikowskim zapomocą dobranych kluczy okradziono mieszkanie adwokata Kozłowskiego na 200 rb.

Przy ul. Złatoustowskiej Nr 17 T. Trepozow okradł mieszkanie swojej gospodyni Krawczenko, następnie zbiegł. Zaaresztowano go później na rynku Halickim i odebrano mu część kradzionych rzeczy.

Z mieszkania A. Korzeniowskiej (Michałowska 16) zrabowano rzeczy wartości 50 rb. Podejrzenie pada na służącą K. Szachową, która znikła bez śladu.

KRONIKA POLSKA.

— **Album pamiątek z czasów Jagiełły.** Z prawdziwą przyjemnością możemy donieść, że myśl p. Wiktora Gomulickiego, na łamach „Kuryera" (Nr 216) wyrażona, aby podobizny zabytków z czasów Władysława Jagiełły wydać w umyślnym albumie, przechodzi już w fazę czynu.

Gościł bowiem w Warszawie wielki miłośnik i mecenas sztuk pięknych, oraz właściciel jednego z najbogatszych w Wielkopolsce zbiorów rycin i szkiców polskich, p. Dominik Jeżewski, dziedzic Głębokiego nad Gopłem, zawarł wczoraj umowę z artystą malarzem warszawskim, p. Władysławem Sztolcmanem, na której mocy p. Sztolcman ma odtworzyć akwarelą w formacie arkuszowym wszelkie pamiątki i zabytki z czasów Władysława Jagiełły dochowane na ziemiach dawnej Polski, jako też mogące się znajdować w zbiorach obcych.

W tym celu p. Wł. Sztolcman za tydzień wyrusza z Warszawy przedewszystkiem do Krakowa.

Wszelkie wiadomości o dochowanych pamiątkach z tej epoki będą przyjmowane z wdzięcznością pod adresem: p. Władysława Sztolcmana w Warszawie ul. Tamka Nr 42.

— **Nowa kolej.** P. Janusz Gwozdecki otrzymał od głównego sztabu i gubernatora łomżyńskiego pozwolenie na studya kolei podjazdowej, parowej lub elektrycznej, ze Śniadowa do Łomży. Linia ta iść będzie z prawej strony szosy do Łomży, na co ministerstwo komunikacyi oddało p. Gwozdeckiemu do rozporządzenia odcinek szosy, czyli rezerwę dwusążniowej szerokości strategicznej szosy Śniadowo Łomża. Śniadowo jest przystankiem nadnarwiańskiej, strategicznej gałęzi kolei Nadwiślańskich.

— **V Zjazd techników polskich we Lwowie.** W d. 8 września now. st. zostanie otwarty w gmachu politechniki lwowskiej „V Zjazd techników polskich". W chwili tej uwaga całego społeczeństwa zwrócona będzie nietylko na tok obrad, na stan tak potężnie rozwiniętej wiedzy technicznej, lecz równie silnie na postęp naszego przemysłu.

Pragnąc wykorzystać tę chwilę w celu najszerszego reklamowania wyrobów polskich, „Biuro reklamy" V zjazdu zdecydowało się zorganizować wystawę afiszów firm polskich i uprasza pp. fabrykantów i przemysłowców Królestwa Polskiego, którzy mają zamiar wziąć udział w wystawie, o: 1) zgłoszenie swego udziału najpóźniej 20 sierpnia, 2) nadsyłanie afiszów, jakoteż należnych kwot za umieszczenie afiszów w sali wystawowej najpóźniej 29 sierpnia. Cena: 1 m.² 4 rb., ½ m² 2 rb., ¼ m.² 1 rb. Firmy, któreby sobie życzyły, by zwiedzającym wystawę rozdawano ich cenniki lub katalogi, raczą je nadsyłać wraz z opłatą 3 kop. od egzemplarza książkowego i 1 kop. od egzemplarza broszurowego.

— **Za Grunwald.** Redakcya „Gaz. Kujaw." została skazana na zapłacenie 100 rb. kary za artykuł umieszczony w N-rze 83 (grunwaldzkim) p. t. „500 lat temu a dziś".

— **Kara administracyjna.** Drukarnia pp. Bilińskiego i Maślankiewicza skazana została administracyjnie na zapłacenie 15 rb. kary za to, że w programie konkursów lotniczych w Warszawie wydrukowała pomiędzy ogłoszeniami w dwóch językach jedno ogłoszenie wyłącznie w języku francuskim.

— **Prześladowanie prasy w Poznańskiem.** Z Poznania donoszą: Dn. 9 sierpnia n. st. przed południem aresztowano na rozkaz prokuratoryi gnieźnieńskiej redaktora „Lecha" Karpińskiego i wytoczono mu 5 procesów z powodu rzekomych przestępstw prasowych.

— **«Kalendarz powstańców».** Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 we Lwowie postanowiło celem zasilenia funduszu zapomogowego dla uczestników powstania nie mogących pracować z powodu starości lub kalectwa, wydawać rok rocznie własny «Kalendarz powstańców». Pierwszy tom ukaże się w połowie października z datą na rok 1911. Kalendarz ten będzie niejako księgą pamiątkową i historyą ostatnich ruchów zbrojnych w Polsce, którą stanowić będą opowiadania i osobiste wspomnienia uczestników tego ruchu, a członków Towarzystwa — dalej źródłowe prace historyków naszych, życiorysy, artykuły i t. p. ozdobione ilustracyami. W dziale literackim przyrzekli współpracownictwo najwybitniejsi pisarze i poeci współcześni. Pragnąc aby i dział informacyjny i inseratowy wypadł jak najokazalej. Towarzystwo zwraca się do instytucyi, fabryk, przedsiębiorstw, kupców i przemysłowców z prośbą o poparcie usiłowań przez polecanie firm swoich w kalendarzu.

— **Okręt «Cracovia».** Z Wiednia piszą do «Czasu»: «Wskutek starań ministerstwa Galicyi, rada nadzorcza «Lloydu austryackiego» w Tryeście, postanowiła nadać swemu wielkiemu parowcowi, który kursować będzie na linii Tryest Grecya-Konstantynopol, imię «Cracovia». Statek ten przeznaczony przedewszystkiem do przewozu podróżnych, otrzyma bardzo wykwintne urządzenie. Ministerstwo Galicyi wspólnie z ministerstwem handlu starać się będzie, aby uwzględniono przytem motywy polskiej sztuki stosowanej i aby wogóle statek ten był niejako «pływającą reklamą» dla miasta Krakowa, oraz naszych zdrojowisk i miejsc klimatycznych».

— **«Biblioteka Warszawska».** Wyszedł z druku zeszyt sierpniowy tego cennego miesięcznika. Poza dalszym ciągiem interesującej powieści K. Zdziechowskiego p. t. «Opoka» znajdujemy tu trzy całe rozprawy, a mianowicie dr. M. Kukiela «Polityka Austryi względem polaków w końcu XVIII w.», dr. St. Turnowskiego «Sen srebrny Salomei» i B. Limanowskiego «Emilia Plater», oraz początek pamiętnika Deotymy i rozdział z «Podróży po Guyanie angielskiej» W. Szyszły. Zeszyt uzupełniają starannie prowadzone rubryki stałe.

— **«Przewodnik oświatowy».** Ostatni zeszyt tego wydawanego przez tow. szkoły ludowej miesięcznika poświęcony jest wyłącznie sprawie szkół ludowych dla mniejszości narodowych polskich w Galicyi. Zeszyt ten zawiera wykaz gmin bez szkół w zestawieniu z ogółem gmin i z uwzględnieniem statystyki językowej. Do statystyk cyfrowych dodano mapy Galicyi, objaśniające rozsiedlenie ludności polskiej, ruskiej, niemieckiej i żydowskiej, procentowy stosunek gmin ze szkołami i bez szkół. Całość opracował p. Kazimierz Piątkowski. Ze względu na objętość pracy trzy miesięczne zeszyty za kwiecień, maj i czerwiec złączono w jeden tom.

— **O język rosyjski w Galicyi.** «Kuryer lwowski» donosi: Ponieważ w ostatnich czasach coraz więcej wnoszone bywają do sądów wschodnio-galicyjskich pisma w języku rosyjskim, przeto prezydyum lwowskiej apelacyi przypomniało podwładnym sądom istniejące o językach krajowych przepisy i poleciło wszelkie pisma, wystosowane chociażby tylko z przymieszką języka rosyjskiego, bezwarunkowo odrzucać.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Usposobienie w Kijowie stale z tendencyą ku zwyżce, co się tłumaczy zapotrzebowaniem zboża na eksport ze strony spekulantów miejscowych i odeskich. Producenci wobec tego zajęli stanowisko wyczekujące wstrzymując się od zawierania tranzakcyi w przewidywaniu zwyżki.

Znaczniejszych tranzakcyi nie zawarto. Pszenica (Kijów-młyn) 1 rb. 5 kop.—1 rb 6 kop. Żyto (Kijów-młyn) 70 kop. Owies ekonomiczny tegoroczny (Kijów—dworzec) 76 kop.—78 kop. Jęczmień pastewny do 63 kop. za pud.

Na stacyach kolei Południowo Zachodnich: Pszenica do 1 rb. 10 kop; żyto 64 kop.—68 kop.; groch rychlik—do 1 rb. 50 kop; groch Wiktorya—do 1 rb. 25 kop.; rzepak—do 1 rb. 60 kop.; bobik koński—do 85 kop.

— **Zabezpieczenie robotników w Europie.** Ciekawe szczegóły o obecnym stanie zabezpieczeń robotników w różnych państwach europejskich podaje urzędowy organ niemiecki «Reichs Arbeit blatt»:

W Niemczech, Austro-Węgrzech, w Norwegii i Luksemburgu zabezpieczenie chorych jest obowiązujące; we Francyi istnieje przymus zabezpieczenia się tylko dla górników, zresztą zabezpieczenie jest, tak samo, jak w innych krajach, wchodzących tu w rachubę, dowolne.

W Niemczech istnieje 23,057 kas dla chorych z 13,2 milionami członków; w Austryi 2,892 kas z 3,04 milionami członków; na Węgrzech 176 kas z 800 tys. członków; we Włoszech 6,535 Towarzystw, liczących milion członków; we Francyi 19 983 Stowarzyszeń pomocniczych i 199 kas górniczych, liczących razem 4,8 miliona członków; w Belgii 3,550 Towarzystw pomocniczych z 420 000 członków, w Wielkiej Brytanii 27,213 Towarzystw z 6,1 mil. członków; w Norwegii 650 kas powiatowych z 440,000 członków; w Szwecyi 2,386 kas, liczących 585,888 członków; w Danii 1,492 kasy z 628,500 członkami; w Finlandyi 184 kasy z 44,860 członków; w Hiszpanii 1,200 kasy z 600,000 członków; w Luksemburgu 63 kasy z 36,079 członkami.

Składki do zabezpieczenia od choroby płacą w Niemczech w dwu trzecich robotnicy, w jednej trzeciej pracodawcy, tak samo w Austryi i Luksemburgu. Na Węgrzech każda część płaci połowę; w Norwegii płacą robotnicy 6/10, pracodawcy 1/10, gminy 1/10, państwo 2/10 składek. We Włoszech, Francyi, Belgii, Szwecyi, Danii, Anglii, Hiszpanii i Holandyi udziela państwo dodatków.

Suma składek wynosi w Niemczech 351 milionów marek, w Austryi 55,1 miliona marek, na Węgrzech 15,8 miliona, we Włoszech 7,6 mil., we Francyi 35 mil., w Belgii 3,8 mil., w Luksemburgu 1,2 mil. marek. Ile składki wynoszą w innych krajach, dotychczas nie obliczono.

Korzyści największych udziela zabezpieczenie od chorób w Niemczech, Austryi, na Węgrzech, w Norwegii, Luksemburgu (mianowicie: bezpłatną kuracyę i pomoc położniczą, bezpłatną pielęgnacyę w domach dla chorych, połowę wsparcia dla chorych członków rodzin i dla położnic, oraz pośmiertne). Reszta krajów udziela tylko wsparcia pieniężnego dla chorych i pośmiertnego, nie daje zaś bezpłatnej pomocy lekarskiej, ani pieczy w domach dla chorych. O ile dotychczas obliczono, wydatki kas dla chorych wynoszą rocznie: w Niemczech 331 milionów marek, w Austryi 49,2 mil marek, na Węgrzech 13,3 mil., we Włoszech 4 mil., we Francyi 22 mil., w Belgii 3,6 mil., w Luksemburgu 1,17 miliona marek.

Z liczb podanych wynika, iż liczba i wydatki kas dla chorych w Niemczech niemal tyle wynoszą, ile liczba i wydatki kas dla chorych reszty państw europejskich razem.

Również co do zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków stoją Niemcy na pierwszem miejscu. Roczne składki wynoszą tu 181,6 mil marek; wydatki wynoszą 157,9 mil. dla przeszło 900,000 okaleczonych, 81,500 wdów, 110,000 dzieci, 4 200 rodziców i t. d. Liczba zabezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków osób w Niemczech wynosi 23,674,000. Obecny stan majątkowy w zabezpieczaniu od nieszczęśliwych wypadków oblicza się na 326,601,500 marek, w zabezpieczeniu od chorób na 267,708 400 marek. We Francyi, Belgii, Wielkiej Brytanii, Szwecyi, Danii i Hiszpanii zaprowadzono nie przymusowe lecz dobrowolne zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie rynku cukrowego w ostatnich dniach pozostaje mocne, choć mało ożywione. Spekulanci i niektórzy właściciele cukrowni, którzy zachowali jeszcze ostatnie zapasy kryształu, nie skorzy są do pozbywania się ich, przekładając sprzedaż drobnemi partyami częściowo. Kupcy hurtowni, pomimo wyczerpania zapasów kryształu, wstrzymują się od zakupów nawet na terminy najbliższe i w obawie ryzyka płacą spekulantom za towar gotowy wysokie ceny, nabywając towar w niewielkich ilościach dla zadosyćuczynienia bieżącym potrzebom rynku.

Zezwolenie ministerstwa skarbu na import 500 tys. pudów cukru zagranicznego przez porty bałtyckie z opłatą celną 2 rb. od puda, według wszelkiego prawdopodobieństwa, okaże nie wielki wpływ na ceny dotychczasowe kryształu. Środek ten, nawet w razie jeżeli cała zezwolona ilość cukru wwieziona zostanie jednocześnie, może co najwyżej wywrzeć wpływ na zniżkę cen w samych portach i na najbliższym do nich rynkach, cała zaś Rosya środkowa i kresy będą nadal płaciły ceny, jakich zażądają posiadacze gotowego towaru.

Na stacyach fabrycznych kraju Poł.-Zach. kryształ z dostawą natychmiastową notowano po 4 rb. 55 kop.—57 i pół kop. Na Zadnieprzu płacono na wagony po 4 rb. 65—67 i pół kop.

Deszcze ostatnich tygodni, które wywierają zbawienny wpływ na wzrost buraków cukrowych, wywołały na rynku optymistyczne nadzieje co do rezultatów nadchodzącej kampanii, co znów wpłynęło na zniżkę cen.

Jednak nader umiarkowane zaofiarowanie ze strony cukrowników zapobiega gwałtownej zniżce cen kryształu przyszłego, której spodziewano się wobec niskiego zapotrzebowania spekulacyi i rafineryi.

Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich na wrzesień-grudzień płacono 4 rb. 8 kop. — 4 rb. 10 i pół kop., na Zadnieprzu 4 rb. 17 kop. — 4 rb. 25 kop., na przystaniach Dniepru do 4 rb. 16 kop. za pud.

Na terminy wiosenne tranzakcyi nie notowano.

Z rafinadą nieco mocniej, co należy objaśnić wyczerpaniem się zapasów tego produktu u handlujących, czyniących zakupy nader powściągliwie. Pomimo to, wobec konkurencyi poszczególnych fabryk, ceny pozostały na dawnym poziomie.

W Kijowie rafinada w głowach 4 rb. 80 kop. — 4 rb. 90 (kijowskiego Towarzystwa z 3 miesięcznym kredytem); na stacyach południowo-zachodnich płacono do 4 rb. 70 kop.

Cukier rąbany o 25—30 kop. drożej. Widoki na urodzaj buraków wpłynęły także na wzmocnienie usposobienia świadectw cesyjnych, które notowano po 42 — 43 kop na miesiące zimowe. Bieżące prawa perskie po 40 kop., przyszłe po 60 kop.

Zawarto tranzakcye na cukier przyszłej kampanii:

60,000 pudów, stacya Uładówka, po 4 rb. 10 kop. na październik—luty (Towarzystwo Uładowieckie — kijowskiej fili banku Międzynarodowego);

25,000 pudów, stacya Szpoła, po 4 rb. 10 i pół kop., na październik (Towarzystwo cukrowni «Cybulów»—Towarzystwu «Sachar»);

30,000 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 10 kop. na grudzień (Towarzystwo «Sob»—spekulantowi)

Świadectwa cesyjne:

15,000 pudów po 43 kop., na marzec — kwiecień (kijowski bank prywatny—właścicielowi cukrowni).

Ze sportu.

Circuit de l'Est.

W niedzielę rozpoczęto etapem Paryż-Troyes, wynoszącym 140 klm., okrężny wyścig lotniczy «Circuit de l'Est». O brzasku tłumy widzów podążyły do Issy-les-Moulineaux, zdobywając szturmem omnibusy i tramwaje oraz pociągi z dworca Saint Lazare. Te ostatnie, z powodu braku biletów, przewiozły 10,000 osób za darmo. W Issy les Moulineaux zebrało się przeszło 70,000 osób. Zaledwie mgły poranne opadły, wznieśli się w powietrze dla próbnych wzlotów Leblanc, Bregi i Lindpainter. Pogoda była cudowna.

O g. 5 m. 13 w powietrzu wznosi się na swoim Blériocie Aubrun.

Osiągnąwszy wysokość 100 metrów, skierowuje się, przy entuzyastycznych oklaskach publiczności na zachód w stronę Corbeille.

O g. 5 m. 18 Leblanc na Blériocie wznosi się na wysokość 200 m. i rozpoczyna podróż. O g. 5 m. 20 wyrusza w drogę Mamet na Blériocie; o g. 5 min 30 — Lindpainter na biplanie Sommera; o g. 6 m. 5 — Busson na Blériocie; o g. 7 min. 40 — Breg na Voisinie; o g. 7 m. 51 — Legagneux na Farmanie; o g. 9 m 13 — Weyman na Farmanie. Latham, po próbnym wzlocie, oświadczył, iż z powodu niedyspozycyi, wycofuje się z konkursu.

Zanim jeszcze ostatni z uczestników wyruszył z Issy les-Moulineaux, już trzech lotników wylądowało w Troyes. Pierwszy przybył Leblanc o g. 6 min. 52, który w drodze prześcignął Aubrun'a. Aubrun przybył o g. 6 m. 53. Obydwaj lotnicy odbyli podróż bez przeszkód, tylko Leblanc na chwilę zabłądził. O g. 7 min. 30 przyleciał Lindpainter, zaś o g. 10 m. 30 — Mamet, który zabłądził aż do Coole, o 162 klm. od Paryża. O g 11 m. 35 wylądował Legagneux, który zmuszony był zatrzymać się na 5 klm. przed Troyes z powodu braku benzyny i dopiero po odnowieniu zapasu tejże, dokończył swej drogi. Ostatni przybył Weyman o g. 3 m. 35.

Lotnicy: Breggi i Busson do chwili zamknięcia kontroli, t. j. do g. 5 i pół pp. do Troyes nie przybyli, gdyż pierwszemu popsuł się motor, drugi zaś również z powodu wadliwego działania motoru, zmuszony został do nagłego lądowania z wysokości 200 metrów, łamiąc aparat i raniąc się lekko w rękę.

Oficyalna klasyfikacya pierwszego etapu jest następująca:

1) Leblanc—1 g. 32 m. 20 s.
2) Aubrun—1 g. 37 m. 25 s.
3) Lindpainter—2 g. 19 s.
4) Legagneux—3 g. 59 m 35 s.
5) Weyman—4 g. 56 m. 35 s.
6) Mamet—5 g 8 m. 19 s.

Los nie poskąpił podróżnikom różnych niespodzianek, zmuszając ich do licznych wylądowań bez wyboru miejsca, na pierwszem lepszem poletku zboża lub lucerny.

Awiator Mamet wśród mgły stracił świadomość kierunku. Dla odnalezienia drogi pozostawia pod wsią aparat, a sam udaje się do biura pocztowego dla zasięgnięcia informacyi.

Podobna przygoda przytrafiła się też Weymanowi. Pewien włościanin wskazuje mu drogę pod warunkiem, że zabierze go na aeroplan. Młody awiator zgodził się chętnie, zabiera swego przygodnego towarzysza i wzbija się z nim pod obłoki.

Jak dotąd żaden nieszczęśliwy wypadek nie zakłócił przebiegu popisów.—Niezależnie od ostatecznych rezultatów, stwierdzają one znaczny postęp w dziedzinie tak szybko rozwijającego się lotnictwa.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd słowiański. Słowiański zjazd ekonomiczny odbędzie się w Lublanie w dniach 14 i 15 sierpnia w porozumieniu z najwybitniejszemi czeskiemi i południowo-słowiańskiemi organizacyami rolniczemi, handlowemi i ekonomicznemi. Celem zjazdu zbliżenie słowian austryackich w dziedzinie ekonomicznej i zorganizowanie akcyi celem systematycznej ekonomicznej pracy zbiorowej. Obecny zjazd, jako pierwszy, będzie miał cechę przeważnie informacyjną. Ma podać przegląd dotychczasowego rozwoju ekonomicznego słowian w Austryi: dać obraz porównawczy we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego i wytknąć najbliższe wykonania cele. Zamierzoną jest dyskusya o warunkach, w państwie austryackiem zachodzących, na jakich możnaby przystąpić do organizowania ogólno-austryackich związków słowiańskich rolników, przemysłowców, rzemieślników i kupców, ażeby interesy tych stanów mogły być pielęgnowane skuteczniej w szerszych ramach organizacyi austryackich, lecz słowiańskich.

Sprawy narodowościowe. W Pontigny we Francyi zakończyły się dziewięciodniowe obrady, poświęcone sprawom narodowościowym. Inicyatorem ich i przewodniczącym był profesor Paweł Desjardins. Omawiano sprawę Finlandyi, kwestyę alzacką i polską i sprawę Kongo. Finlandyę reprezentowali czterej profesorowie uniwersytetu helsingforskiego. Z zaproszonych polaków przybył tylko prof. Zdziechowski. W dyskusyach brali udział między innymi prof. Desjardins i Henry, Berdus i prof. Zdziechowski. W sprawie Kongo referował p. Claparede z Genewy. Referaty, dyskusye i wnioski zostaną ogłoszone drukiem.

O paszporty zagraniczne dla małoletnich. Departament policyi zawiadomił gubernatora wileńskiego, że jeden z gubernatorów podniósł kwestyę, czy osobom niepełnoletnim można wydawać paszporty zagraniczne krótkoterminowe, na skutek czego władze odnośne zadecydowały, iż ponieważ niepełnoletni po latach 16 mogą zastępować w załatwianiu spraw gospodarskich i handlowych swych rodziców, przeto należy uznać za właściwe, żeby młodzieży po latach 16 paszporty zagraniczne wydawać—do lat 16 młodzież wyjeżdżać może za granicę za paszportami rodzicielskimi, na których będzie przypisana.

Pokrzywdzone ofiary powodzi. Okazało się, że znaczna część ofiar, złożonych w Rumunii na rzecz mieszkańców Kragujewaczu i okolicy, dotkniętych przez powódź, znikła. Fundusz, na ten cel ofiarowany wynosił milion franków. Pomiędzy innemi złożyły się na niego ofiary, nadesłane z zagranicy. Z powodu takiego pokrzywdzenia mieszkańcy Kragujewaczu zamierzają udać się do rządu ze skargą.

„606". Tygodnik berliński, poświęcony sprawom klinicznym, zamieszcza artykuł profesora Neissera z Wrocławia o wynalazku dr. Ehrlicha.

Dr. Neisser na podstawie dotychczasowych wyników z zastosowania nowego środka wyraża przekonanie, że ludzkość winna najwyższą wdzięczność wynalazcy. Jakkolwiek nie można twierdzić, że nowy środek usuwa w zupełności chorobę, to jednak w każdym razie terapia ta, według dotychczasowych doświadczeń, daje nader pomyślne wyniki.

Za kulisami Zjazdu „wszechsłowiańskiego" w Sofii. Petersburski korespondent „Nowej Gazety" przynosi sensacyjną wiadomość o poufnych naradach, podczas zjazdu „wszechsłowiańskiego" w Sofii, na których zajmowano się sprawami „rosyan" galicyjskich.

„Na zjeździe w Sofii—pisze „Nowa Gazeta"—grupa rosyan składała się nietylko z rosyan, lecz i z rusinów, którzy teraz wszędzie i otwarcie nazywają się rosyanami galicyjskimi. Reprezentowali ten „szczep słowiański" panowie: poseł Markow, redaktor „Prykarpackiej Rusi" dr. Hryniewiecki, dr. Głuszkowicz i adwokat St kajło.

„Ci panowie z hr. Bobrynskim i pod czujnem okiem p. Guczkowa, ułożyli sobie mniej więcej cały program polityczny na najbliższy sezon jesienny...

Wpływowi nacyonaliści rosyjscy, nie wyłączając obecnego przy tem, a milczącego zazwyczaj p. Guczkowa, zobowiązali się wywrzeć odpowiednią presyę dyplomatyczną na władze wiedeńskie, aby w Galicyi Wschodniej wzięła górę partya galicyjskich rosyan. Co za tem idzie, aby w jaknajkrótszym przeciągu czasu był urzeczywistniony przynajmniej program minimum: urzędowe uznanie języka rosyan galicyjskich (t. j. małej grupki ludzi, jednoczących się wokoło gazety „Prikarpatskaja Ruś") i utworzenie we Lwowie nietylko katedry literatury rosyjskiej (ie rusińskiej) lecz jeszcze dwóch katedr z językiem wykładowym rosyjskim".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Dekret papieski.

Rzym.—Papież wydał dekret, na mocy którego związki małżeńskie, zawierane przez osoby wyznania katolickiego z osobami innych wyznań chrześciańskich, uważane będą przez kościół katolicki za prawomocne o ile śluby będą zawierane w kościołach katolickich.

Represye.

Warszawa. — Według obiegających pogłosek w Chełmszczyźnie w krótkim czasie zamknięte zostaną wszystkie stowarzyszenia polskie. Pozwolenia na zakładanie nowych towarzystw będą udzielane na zasadzie przepisów, które zostaną wydane specyalnie dla Chełmszczyzny.

Stan zdrowia Glogera.

Warszawa.—Stan zdrowia Glogera znacznie się pogorszył.

System protekcyjny.

Warszawa. — Roboty przy odnawianiu plafonów w pałacu Łazienkowskim powierzone zostały malarzom petersburskim.

Pośpiech.

Warszawa. — Władze administracyjne poleciły zarządowi zamkniętego Związku drukarzy zakończyć likwidacyę spraw stowarzyszenia do dnia 1 sierpnia st. st.

W sprawie zamordowania Rybaka.

Kraków.—Aresztowano tutaj niejakiego Wojtaszkiewicza, podejrzanego o zabójstwo Rybaka. Podczas rewizyi znaleziono przy nim wyrok śmierci na niejakiego Kopczyńskiego, wydany przez polski narodowy Związek robotniczy.

Kraków.—Zamordowany niedawno prowokator Rybak liczył lat 30. Rodzina jego zamieszkuje obecnie na Wołyniu.

Choroba Wierzbiłłowicza.

Petersburg.—Znany wiolonczelista Wierzbiłłowicz poważnie zachorował.

Odpolszczenie kolei.

Petersburg. — Minister komunikacyi Ruchłow zażądał dokonania zmian w składzie osobistym kolei Windawsko-Rybińskiej. Kolej ta, mająca pierwszorzędne znaczenie pod względem strategicznym, jest, zdaniem ministra, obsadzona przeważnie przez urzędników pochodzenia polskiego, co nie może być nadal tolerowane.

Echa wojny.

Petersburg.— Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej pułkownik Schwartz pociągnął do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo gen. Fokka, Schwartz dopatrzył się obrazy w napisanej przez gen. Fokka książce, poświęconej dziejom ostatniej wojny.

„Riecz" o zwołaniu sejmu.

Petersburg. — Zwołanie sesyi nadzwyczajnej sejmu finlandzkiego, „Riecz" uważa za początek nowego okresu w historyi Finlandyi.

Nowy balon wojskowy.

Petersburg.—Wczoraj urządzono próbny wzlot balonu sterowego „Komisjonnyj", zbudowanego przez komisyę generała Kirpiczewa. Sterowiec wzniósł się o godz. 8 min. 25 zrana do wysokości 300 metrów, zatoczył 3 kręgi, poczem wylądował bez żadnych przeszkód. Wzlot trwał 18 minut.

W łódce balonu mieści się 15 osób; kosztował on 150 tys. rubli.

Walka o kasę.

Petersburg.— Kasyer głównego zarządu związku narodu rosyjskiego zakomunikował naczelnikowi miasta, że niedawno do zajmowanego przez kasę lokalu przyszli związkowcy — Konowricyn, Baranow i Sokołow i zażądali od niego wydania pieniędzy i dokumentów, a gdy im odmówił, przemocą opanowali kasę.

Wobec tego kasyer złożył z siebie odpowiedzialność za stan kasy i zwrócił się do władz administracyjnych z prośbą o interwencyę.

Zjazd lekarski

Petersburg. — Dnia 9 września zwołany zostanie tutaj międzynarodowy zjazd lekarzy akuszerów.

Różne.

Petersburg. — Główny sztab wojenny zajęty jest obecnie opracowaniem regulaminu dla sformowanych z dzieci oddziałów wojskowych. Według projektu, oddziały te będą podlegały władzy ministerstwa wojny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Krasne Sioło. — D. 29 lipca w okolicy Krasnego Sioła w obecności Najjaśniejszego Pana odbyły się manewry. Polegały one na odparciu nieprzyjaciół, którzy po wylądowaniu, rozłożyli się w Bierke, częścią w Kernowie, częścią zaś około Peterhofu. Mniemana armia nieprzyjacielska z Bierke ruszyła na Petersburg, od którego na północy ześrodkowały się główne siły rosyjskie.

Na manewrach byli obecni cudzoziemscy attachés wojskowi i wojskowe deputacye zagraniczne, między innymi flügel adjutant cesarza niemieckiego Hintze. Na manewrach Najjaśniejszemu Panu byli przedstawieni członkowie francuskiej deputacyi wojskowej, składającej się z generała Fauché, sztab oficera i dragona, oraz major angielski Nax przybyły na zaproszenie.

Petersburg.—„Torg. Prom. Gazeta" rezumuje dotychczasowe dane o urodzaju. Urodzaj wogóle lepszy niż średni, pszenica, ozima i żyto dadzą urodzaj lepszy niż średni; urodzaj jęczmienia i owsa średni. Stan zboża w ostatnim miesiącu pogorszył się znacznie; szczególniej w kraju południowo-zachodnim i w guberniach środkowych wskutek ciągłych deszczów, w okolicach nadwołżańskich i częściowo na Kaukazie północnym i w krajach za Wołgą wskutek suszy. Widoki na urodzaj polepszyły się w prowincyach północno-wschodnich, w okolicach górnej Wołgi i w prowincyach północno zachodnich.

Smoleńsk.—W chwili gdy wagon elektryczny zjeżdżał z góry Pokrowskiej, zepsuł się hamulec. Wagon z nadzwyczajnym rozpędem uderzył w dom i uległ zgruchotaniu. Konduktor i jeden podróżny otrzymali ciężkie poranienia, lżejsze rany odniosły 4 osoby.

Tyflis. — Turyści niemieccy: Fanderwardt (z Norymbergi) i Szmalbruch (z Berlina) z 2 przewodnikami, po 16 godzinnej podróży dosięgli szczytu Kazbeku.

Smoleńsk.—Otwarty został trzeci zjazd agronomów, pracujących w komisyach urządzeń rolnych.

Radom.—Przybyli tu włosi, którzy odbywają w beczce podróż naokoło świata.

Odesa.—Przybył tu dr. Egers, delegowany przez rząd niemiecki w celu zapoznania się z działalnością komitetów trzeźwości. Dr. Egers oglądał herbaciarnie, audytorya i biblioteki urządzone przez miejscowe kuratoryum trzeźwości.

Cholera.

Petersburg. — Wczoraj w Petersburgu zachorowało na cholerę 71, zmarło 39 osób; pozostaje chorych 845. Na przedmieściach zachorowało 4 osoby, zmarło 3, pozostaje chorych 29.

Sofia.—Dn. 28 lipca car i carowa odwiedzili ambasadora rosyjskiego Siemiątowskiego-Kuryłło.

Wiedeń.—W sprawie zabójstwa Rybaka zaaresztowano rysownika Wojtaszkiewicza z Warszawy, który długo mieszkał i pracował w Krakowie. Pogrzeb Rybaka w Krakowie odbył się bez żadnych zajść.

Simla.—Sytuacya w Tybecie ma się ku lepszemu.

Zmniejszył się przypływ wojsk chińskich. Wykluczona jest konieczność wkroczenia wojsk angielskich w granice Tybetu.

Konstantynopol.—Z rozkazu ministerstwa spraw wewnętrznych zaaresztowano delegatów przybyłych z wyspy Samos z protestem przeciw tamtejszemu gubernatorowi Kapassi-Effendiemu.

Konstantynopol.—W Bassorze skonstatowano wypadek dżumy.

Konstantynopol. — W Mossuli 400 beduinów z plemienia hamavan z szeikiem na czele złożyło broń i zdało się na łaskę i niełaskę rządu; wypuszczono za kaucyą kilku zaaresztowanych wcześniej szeików.

Konstantynopol.—Druzowie urządzili napad na miasto Besareskiszam—zostali wszakże odparci przez żołnierzy. Rząd posłał gubernatorowi Damaszku 120,000 piastrów dla rozdania ich mieszkańcom Gauranu poszkodowanym przez druzów.

Urmia. — Gubernator polecił obronę zachodniej części prowincyi Temur-bekowi i jego bandzie; ściąganie podatków we wsi Nazłuczaja powierzono Ta-mirzie. Są to znani rozbójnicy, trzymający w strachu całą prowincyę. Postępowanie gubernatora budzi ogólne niezadowolenie.

Urmia. — Zarządzający żeglugą na jeziorze Urmijskiem ks. Imam-Kuli zaprowadził połączenie telegraficzne pomiędzy jeziorem i miastem. Telegraf ten będzie miał ważne znaczenie dla komunikacyi ze wschodnim brzegiem jeziora.

Sewastopol. —Zmarł przybyły tutaj dowódca artyleryi 7 korpusu armii, gen. Bielackij.

Konstantynopol.—Półurzędowy „Tanin" w ostrym artykule wyraża naganę rządowi bułgarskiemu za komunikat misyi bułgarskiej w Londynie, który zawiera odpowiedź na enuncyacyę Turcyi w sprawie macedońskiej. „Tanin"—nazywa to wmieszaniem się do spraw zewnętrznych Turcyi.

Teheran.—Na żądanie policyi wszystkie targi zostały otwarte.

Teheran.—Mustafi-ul-Memalik wniósł do medżylisu projekt powołania doradców z zagranicy, a mianowicie 7-miu francuzów do ministerstwa skarbu, 4 szwajcarów, jako instruktorów żandarmeryi, jednego francuza i egipcyanina—do ministerstwa sprawiedliwości i włochów dla dokonania reorganizacyi policyi. Mustafi-ul-Memalik przyrzekł niezwłocznie wnieść do medżylisu projekt powołania z zagranicy instruktorów dla wojska.

Teheran. — Regent Azid-ul-Mula podał się do dymisyi.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 30-go lipca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.10
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	92 75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 00
	Dyskonto prywatne	3¼%
	Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 35
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	91 20
	4½% pożyczka 1909 r.	99.85
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 90
	Dyskonto prywatne.	2¼%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅝
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99⅝
	Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% " " 1909 r	95

NADESŁANE.

18878

—0—

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

List otwarty do W. Jana Osińskiego.

Niniejszym wzywam W. Pana do poddania pod sąd honorowy sprawy przeprowadzonej przez W. Pana likwidacyi interesu p. Witolda Świderskiego.

Orest Strzembosz.

JOHN RUSKIN. 16)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

Pierwszy obowiązek względem ludzi: postać trzymająca okrągły medalion przedstawiający Chrystusa nauczającego na górze, drugą ręką wskazuje ona na ziemię. Treść kazania jasno jest usymbolizowana skalistym szczytem i ciemnym wysokim widnokręgiem, otaczającym Chrystusa. Znać, że Memmi czytał Ewangelie i rozumiał je. Tę naukę nazwałbym praktyczną Teologią, gdyż poucza, co Bóg od nas względem bliźnich wymaga i jak mamy wprowadzać w czyn słowa Ewangelii „Niechaj światło twe oświeca ludzi".

Ubrana podobnie do Muzyki w szatę zieloną, włosy ułożone na sposób arabski, na głowie kosztowny dyadem. Poniżej Dawid.

W medalionie Dobroczynność, obok niej Piotr Lombard.

Techniczne uwagi Choć wówczas perspektywa nie była zasadą obowiązującą, jednakże temu artyście przyszło na myśl podnieść horyzont dla wywołania wrażenia perspektywy.

Poprawkom nie przyglądałem się. Pamiętam, że włosy i dyadem są pierwotne; twarz z wyrazem godności a zarazem współczucia zachowała kontury oryginalne.

IV. Objawiona teologia. Jest ona uwielbieniem Boga, a właściwie wyrażeniem uczuć, które Bóg chce, abyśmy względem Niego mieli — miłość czy bojaźń Stąd chrześcijanie czerpią swą bogobojność. Postać ta ma szatę czerwoną z błękitnym; zaledwie widać małą, czarną palmę, którą trzyma w lewicy; znaczenia jej pewnym nie jestem („Twa palma i twój kij pomocą moją są"). Druga dłoń otwarta, wyraża podziw; różni się od Astronomii tem, że ją złożyła na piersiach. Jest to typowa głowa Memmiego, oczy wzniesione, włosy na sposób arabski ułożone.

Obok niej Beocyusz.

W medalionie kobieta podnosząca ręce, może ucząca swe dziecię pierwszych zasad religii.

Poniżej św. Paweł.

Techniczne uwagi. Obie postacie zupełnie zachowane w oryginale. Godny uwagi jest sposób, w jaki czarna księga Beocyusza i czerwona — w przyległej fresce — są namalowane. Dowodzi to, iż najzwyklejszy przedmiot, dobrze oddany, może stać się zajmującym.

V. Areopagityczna teologia. Myśl czcią Boską i czynem rozwinięta potrzebuje dogmatycznej podpory, potwierdzenia, poparcia tego, w co jej wierzyć kazano. Pycha i szaleństwo ludzkie poniżyły, ośmieszyły upodobanie chrześcijańskiej szkoły do studyowania dogmatu, stąd ta nauka straciła urok dla trzeźwych umysłów. Umysły proste — nie w złem znaczeniu tego słowa — czerpią wielki spokój i ukojenie w formułach wiary. A więc, albo zaprzeczyć istnieniu teologii, albo trzeba niektóre jej zasady ochronić, zabezpieczyć od fałszywego ich tłómaczenia, od przeinaczania.

Postać ubrana czerwono, ma oznaki władzy: na głowie czarną (niegdyś złotą?) potrójną koronę — symbol Trójcy. W lewej ręce trzyma sierp, drugą wskazuje w górę: „Zbadaj wszystko, w sercu chowaj sprawy Boże".

Poniżej Dyonizyusz Areopagites temperujący swe pióro! To objaśnienie Lorda Lindsay'a nie wzbudza we mnie zupełnego zaufania, w jakim celu przedstawiano by tak pospolitą czynność, nie mającą głębszego znaczenia. A może ma to oznaczać, że rozmyślania teologiczne nie w słowach, ale w pismach zawarte być mają.

W medalionie kobieta z rękoma złożonemi na piersiach.

Poniżej św. Marek.

VI. Dogmatyczne teologie. Nauka zakonna sięga dalej w dziedzinie objawienia, ale, aby ją posiąść, trzeba wznieść ducha wyżej.

Postać ubrana w białą szatę; na lewej ręce ma rękawicę (nie wiem dlaczego) trzyma nią kielich. Na głowie ma welon zakonny, związany pod brodą, welon ten potwierdza wymagany dla niej stan duchowny. Mistyczne duchowe życie wymaga wyrzeczenia się wielu dozwolonych uciech światowego życia.

Ta zasada jest znaną i wyrosła w pewnych podstawach; lekceważenie jej wiele złego czyni. To zło siały osoby mniemające fałszywie, że mają powołanie klasztorne i oddające się temu życiu, nie mając o nim prawdziwego wyobrażenia. Jeszcze gorsze błędy powstały z powodu zarozumiałości niektórych szlachetnych osób myślących, iż Bogu miłe są tylko sybille i czarownice a nie dobre, pracowite, zwyczajne kobiety. Pycha psuje najlepsze zamiary nasze; może tę właśnie nieszczęsną pychę ma uosabiać szkaradne przybranie głowy, które tu widzimy.

Poniżej ś-ty Jan.

Temat w medalionie niezrozumiały dla mnie: kobieta kładzie ręce na ramionach dwóch małych postaci stojących przed nią.

Techniczne uwagi. Większość drobniejszych fałdów pozostała pierwotną. Ciekawym szczegółem jest to, że drobne fałdy draperyi uważane były jako symbol życia duchowego. Zaczyna się to od delikatnych fałdów ateńskiego peplum, aż do komż księży dzisiejszych składane w drobne zakładki. Szerokość fałdów zaś, według Tycyana, znaczyła moc cielesną. Michał-Anioł na te szczegóły nie zwracał uwagi, siłę ducha wyrażał za pomocą olbrzymich postaci.

Memmni zaś nie był mistykiem.

VII. Polemiczne teologie. „Kto idzie po zdobycz, zdobywając?" „Nie walczymy krwią i ciałem" i t d.

Postać ta jest nietykalna, ale zamiast pancerza ma czerwoną szatę Na jej głowie widzimy—nie hełm—ale przylegającą do niej czerwoną czapkę z krzyżem. W lewicy łuk, w prawicy strzała.

Jest ona trochę wojującą Logiką; porównaj jej ramiona z ramionami Logiki. Zakończa ona szereg teologicznych Nauk, nie aby wśród nich była punktem kulminacyjnym, ale dlatego, że po tamtych dopiero może być dobrze zrozumiana. Zanim staniesz do boju, poznaj tamte Nauki. Niestety, obecnie chrześcijanie walczą bez tych znajomości, jest to wielkim błędem, powstał on z fałszywego mniemania, jakoby prawdę posiąść można, bez głębszych studyów, ale dyskusyami tylko. Poznanie prawdy wymaga wiele trudnej pracy i głębokiego zestanowienia się. Gdy posiądziesz jedną prawdę, z niej powstaną dwie inne i tak wzrośnie piękne rozgałęzienie (to jest znaczenie nici w ręku Logiki, o czem mówiłem wyżej). Poznawszy prawdę, wówczas dopiero możesz zapragnąć walczyć dla niej, zrozumiesz obowiązek oddania jej choćby życia swego, słowa już ci starczyć nie mogą..

Jest jeszcze jeden inny powód dla którego polemiczna teologia została umieszczona obok dogmatyki. Mistycyzm jest potrzebny człowiekowi dla zrozumienia słów św. Pawła, dla poznania prawdziwych nieprzyjaciół Boga i ludu.

Obok umieszczona podobizna św. Augustyna jest przypomnieniem kontrawersyi łączącej szlachetność za stanowczością.

Kontrawersya nie znaczy zupełne potępienie. Uczyć prawdy trzeba łagodnie; inaczej potępia się fałsz. Chrystus na Górze uczy łagodnej polemicznej teologii.

Poniżej św. Tomasz.

W medalionie żołnierz, nie odznaczający się niczem.

(D. c. n).

Projekt załatwienia kwestyi ruskiej.

D-r Bronisław Potocki wydał broszurę p. t. „Kwestya ruska w Galicyi i projekt jej załatwienia" (Lwów, Maniszewski 1910) i w broszurze tej występuje z propozycyą nowego rodzaju budżetowania szkolnego. Autor wychodzi z założenia, że te ciągłe utyskiwania rusinów kompromitują nas coraz bardziej w Europie. Tymczasem gra nie warta świeczki. Uchodzić za ludzi, którzy prześladują jakąś narodowość, nie byłoby rzeczą przyjemną nawet wtedy, gdyby się rzeczywiście tę jakąś narodowość wynaradawiało i przekształcało w swój własny organizm polityczny. A cóż dopiero uchodzić za prześladowców wtedy, gdy się wcale nie jest prześladowcą i gdy ten wrzekomo prześladowany naród wrzeszczy, iż jest prześladowany dlatego tylko, iż tamtemu drugiemu narodowi nie może dorównać ani w cywilizacyi, ani w bogactwie, ani w żadnych tych kulturalnych zdobyczach, jakie daje długa dziejowa przeszłość.

„Więc czyż nie lepiej odsunąć się od tamtego narodu i powiedzieć mu: żyj ty sobie sam i oświecaj się, jak ci się podoba, a my będziemy kształcili się sami, jak nam się podoba".

Autor więc pisze:

„Najważniejszym wymogiem życia i rozwoju każdego narodu jest możność samodzielnego kierowania i urządzania tych instytucyi, które mają na celu rozwój kultury narodowej. Mam tu na myśli szkoły, towarzystwa oświatowe, naukowe i artystyczne, muzea, teatry i wszelkie inne instytucye, mające charakter narodowo-kulturalny.

„Te sprawy stanowią też główną, niemal jedyną kość niezgody między polakami a rusinami w Galicyi. O każde gimnazyum, o szkolnictwo ludowe, o subwencye dla ruskich towarzystw, o uniwersytet toczy się ciągle walka w sejmie, na zgromadzeniach i w prasie.

„Usuńmy przedewszystkiem ten przedmiot z pod walki, a odpadnie najważniejsza przyczyna waśni. Załatwijmy tę kwestyę, a wszystkie inne nieporozumienia stracą swe ostrze i będą mieć tylko drugorzędne znaczenie.

„Kwestyę tę możemy załatwić tylko przez przyznanie rusinom zupełnej autonomii w sprawach ruskiego szkolnictwa i ruskiej kultury narodowej.

„Rzecz wymaga koniecznie objaśnienia.

„Przedewszystkiem wspólność kraju pozostanie nienaruszoną. Wspólne też pozostaną władze sądowe, administracyjne i skarbowe, autonomiczne i rządowe. Tylko sprawy, dotyczące kultury narodowej, a więc przedewszystkiem oświaty, zarządzane będą odrębnie przez obie narodowości. Zasadą obowiązującą będzie, iż każda narodowość, a więc polacy i rusini mają sami wedle swej woli urządzać szkoły i wszelkie instytucye kulturalne i utrzymywać je z własnych środków. Jedna strona nie może się mieszać do spraw kultury narodowej drugiej strony.

„W praktyce — w granicach dzisiejszej autonomii krajowej przedstawiałaby się autonomia kulturalna następująco:

„Sejm krajowy dzieli się w sprawach, dotyczących oświaty i kultury narodowej, na dwie sekcye: polską i ruską. Każda sekcya obraduje w tych sprawach odrębnie i ma prawo powzięcia uchwał obowiązujących w tym zakresie bez odnoszenia się do drugiej sekcyi narodowej. Sekcye narodowe uchwalają też każda z osobna środki finansowe dla pokrycia wydatków na cele oświaty i kultury narodowej.

„Przy dzisiejszej gospodarce finansowej Galicyi kwota osiągana z dodatków do podatków bezpośrednich równa się kwocie, przeznaczonej w budżecie krajowym na cele oświaty. Wedle projektu budżetu Galicyi na rok 1907-my preliminowano na oświatę 16,000,000 kor. i tyleż, to jest 16,000,000 kor. przynieść miały dodatki do podatków *) W razie wprowadzenia autonomii kulturalnej polskiej i ruskiej należy cały dochód z dodatków do podatków bezpośrednich przeznaczyć na cele oświaty i kultury narodowej polskiej i ruskiej. Dodatki do podatków bezpośrednich stałyby się przeto podatkiem wyłącznie oświatowym i kulturalnym.

„Rozdział tej sumy na dwa odrębne fundusze, polski i ruski, jest bardzo prosty.

„Oto każdy mieszkaniec Galicyi, płacący dodatki do podatków bezpośrednich, złoży oświadczenie obowiązujące na pewien dłuższy, np. 6-letni okres czasu, na rzecz którego funduszu, polskiego czy ruskiego, chce płacić dodatki do podatków na cele oświaty. Pod tym względem należy każdemu mieszkańcowi bez względu na jego narodowość i wyznanie zostawić zupełną swobodę i swobodę tę ustawowo zagwarantować. Z dodatków, płaconych do funduszu polskiego, utworzy się fundusz oświatowy polski, zaś z dodatków, wpłaconych na rzecz funduszu ruskiego—ruski. Sekcye polska i ruska sejmu uchwalają każda dla siebie z osobna wysokość tych dodatków stosownie do swoich potrzeb.

„Funduszami tymi zarządzają dwie odrębne rady kultury narodowej: polska i ruska, które mają prawo urządzania szkół narodowych polskich względnie ruskich i nadzoru nad niemi.

„W ten sposób nikt nie ponosi krzywdy. Rusini będą sami z własnych środków zakładać i utrzymywać swe szkoły i inne instytucye kulturalne, będą niemi też samodzielnie rządzić i niemi kierować. Tak samo i polacy ze swojemi.

„Rzecz jasna, iż na razie autonomia kulturalna może być wprowadzoną tylko w granicach obecnej autonomii krajowej. W razie rozszerzenia autonomii krajowej na szkoły średnie i wyższe, co jest dążeniem wszystkich partyi politycznych polskich, objęłaby autonomia kulturalna także i te zakłady naukowe, przyczem oczywiście musiałyby uledz zmianie także podstawy finansowe autonomii.

„Przy dzisiejszym stanie rzeczy jestem zdania, iż powinniśmy dążyć sami do tego, aby wszędzie, gdzie tylko jest odpowiednia ilość uczniów ruskich, istniały gimnazya ruskie i aby obok polskiego został założony odrębny uniwersytet ruski. Przez uczęszczanie do polskich gimnazyów młodzież ruska nietylko się nie polszczy, ale przeciwnie wyrasta w nienawiści do polskości. Jak nasi uczniowie w Królestwie nienawidzą język rosyjski właśnie dlatego, że jest im w szkołach narzucany, tak samo jest i z uczniami ruskimi u nas. Niech się rusini uczą w swoich szkołach, niech je urządzają tak, jak je uważają za stosowne dla siebie. Gdy im się polskiego języka narzucać nie będzie, tem chętniej się go uczyć będą.

„Odrębne szkoły polskie i ruskie będą mogły lepiej odpowiadać potrzebom każdego z tych narodów. Dopiero wtedy będziemy mogli naprawdę pomyśleć o stworzeniu polskich szkół narodowych w Galicyi Dziś wobec wspólnych szkół dla polaków i rusinów unarodowienie szkoły w duchu polskim przeprowadzić się nie da.

„Niech również w najkrótszym czasie powstanie osobny uniwersytet ruski. Zniknie wtedy z polskiego uniwersytetu we Lwowie ta niezdrowa atmosfera polityczna, ustaną ciągłe burdy i uniwersytet będzie mógł ze spokojem oddać się nauce i wychowaniu młodzieży.

„Przy tym stanie rzeczy sekcye narodowe sejmu i rady kultury narodowej miałyby prawo zupełnie swobodnego zakładania szkół polskich względnie ruskich w którejkolwiek miejscowości kraju. Wolno będzie zatem rusinom założyć szkoły ruskie nawet w Krakowie, jak je wolno będzie polakom w ruskiej Kołomyi. Oczywiście najlepszym hamulcem w zakładaniu szkół niepotrzebnych będzie wzgląd finansowy.

„Tenże wzgląd finansowy nie pozwoli też nakładać jednej stronie znacznie większych dodatków na cele oświaty, niż to czyni strona druga, gdyż w takim razie opodatkowani mogliby wybrać do opłaty ten fundusz, który wymaga mniejszych ciężarów i na jego rzeczby płacili.

„Jako zasadę, nie podlegającą dyskusyi, podnieść także należy, że szkoły polskie mają być dostępne dla uczniów ruskich, choćby ich rodzice płacili na rzecz funduszu ruskiego i odwrotnie. Wymaga tego interes oświaty, która przed nikim nie może zamykać swych podwoi. Skutkiem tej zasady będzie, iż się wytworzy szlachetna rywalizacya pod względem jakości szkół. Jasną jest bowiem rzeczą, iż te szkoły będą przyciągać więcej uczni, które będą lepiej urządzone i prowadzone. Co najwyżej możnaby wprowadzić celem zapobieżenia nadużyciom postanowienie, iż szkoła może w razie istotnego przepełnienia odmówić przyjęcia ucznia, którego rodzic lub wychowawca uiszcza podatek oświatowy na rzecz drugiego funduszu.

„To są najgłówniejsze zasady autonomii kulturalnej i to, zdaniem mojem, jest wogóle jedyne rozwiązanie kwestyi współżycia dwóch narodów na jednem terytoryum.

„Najważniejszą jednak rzeczą dla nas jest pytanie, czy taki stan rzeczy — udzielenie rusinom autonomii kulturalnej — nie zaszkodzi naszym narodowym interesom, czy nie przyczyni się ono do zrutenizowania polskiej ludności w Galicyi wschodniej lub wyparcia nas za San?

„Po najgłębszej rozwadze, po ocenieniu najgruntowniejszem wszystkich nasuwających się wątpliwości, musimy przyjść do przekonania, iż autonomia taka, czyniąc zadość słusznym żądaniom rusinów i umożliwiając im samoistny rozwój kulturalny bez naszej opieki, której oni sobie nie życzą, uważając ją za tamę w swym rozwoju, nam żadnej nie przyniesie szkody. Przeciwnie przyniesie nam ona raczej korzyść. Wszak właśnie przy dzisiejszym stanie rzeczy, gdy o języku wykładowym w szkołach ludowych decyduje większość mieszkańców gminy, mniejszości nasze we wschodniej Galicyi zmuszone uczyć się po rusku, wynaradawiają się. Gmin takich można naliczyć we wschodniej Galicyi setki. Przy wprowadzeniu autonomii kulturalnej będziemy mogli z naszego przez nas samych złożonego funduszu zakładać szkoły i dla naszych mniejszości narodowych tam, gdzie one ich nie mają To samo będą oczywiście mogli czynić i rusini dla swych mniejszości narodowych. Interes ocalenia naszych mniejszości narodowych od rutenizacyi przemawia tedy za wprowadzeniem autonomii kulturalnej.

„A niech mi wolno będzie, jako polakowi, wyrazić jeszcze jedną nadzieję. Wierzę w siłę naszej cywilizacyi i mam nadzieję, iż nasze szkoły będą stać na wyższym poziomie, niż szkoły ruskie. Wierzę więc, że znajdzie się część rodziców ruskich, którzy, chociaż będą mieć do wyboru, zwłaszcza po miastach, szkoły ruskie, dobrowolnie, a nie z przymusu, jak to obecnie, oddadzą swoje dzieci do szkół polskich, tak, jak je dziś chętniej oddają na wychowanie do domów polskich, niż ruskich. Z tych dobrowolnych, a nie przymusowych uczniów szkół polskich wyrosną kiedyś ludzie, którzy stanowić mogą wśród rusinów warstwę nie żywiącą dla nas wrogich uczuć i podtrzymującą zasadę zgodnego pożycia na wspólnej ziemi.

„Nie należy też lekceważyć tego czynnika natury psychicznej, jakim będzie to, iż rusini, osiągnąwszy autonomię w sprawach oświaty i kultury narodowej, będą się zwracać z krytyką przyszłych niedomagań w tej dziedzinie przeciw swym własnym władzom, gdy dzisiaj wszystko złe w kraju polskim rządom przypisywać zwykli".

*) Wedle projektu budżetu na r. 1910 wydatki na oświatę i sztukę wynosić mają 23,720,903 kor., zaś dochód z dodatków do podatków—18,989,540 kor., dochód zaś z rubryki oświata i sztuka—4,068,080 kor., razem przeto dochód z tych źródeł wynosi 23,057,6 0 koron, czyli równa się prawie sumie wydatków na oświatę.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.